OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Poniedziałek 16 września 1935 r. | Nr. 257

Święto skrzydlatego rycerstwa

rozpoczęło się w stolicy pod znakiem entuzjazmu





Polska ekipa balonowa (od lewej): kpt. Franciszek Hynek, por. Pomaski Wład., kpt. Burzyński Zbigniew, por. Wysocki Władysław, kpt. Janusz Antoni i por. Wawszczak Ignacy.

Warszawski meeting lotniczy rozpoczął się w dniu wczorajszym. Rycerze szlaków podniebnych wzbili się w przestworza i rzutami lekkich skrzydeł wznosili moc ludzką wysoko ponad szarzyznę ziemi.

Pierwszy dzień meetingu miał charakter nadewszystko propagandowy. Szło więc o to, aby społeczeństwo nasze poznało doniosłość lotnictwa i jako sportu i jako potęgi Rzeczypospolitej.

Trybuny dla publiczności na lotnisku Mokotowskiem obsiadło nieprzebrane mrowie ludzkie. W lożach dyplomatycznych mienią się na tle ciemnych meloników, różnobarwne mundury przedstawicieli armij różnych państw.

Punktualnie o godzinie 16-ej zapala się na lotnisku świeca dymna, zapowiadając pierwszy punkt programu dnia, mianowicie kontrolę z otu gwiaździstego. Z całej Polski, ze wszystkich aeroklubów zlatują się samoloty na meeting. Z Krakowa, z Poznania, ze Lwowa, ze Śląska, z Gdańska.

— Hallo! — przemawia speaker przez głośnik. — Zbliża się właśnie francuska maszyna „Moran"!

Publiczność wita gościa niemilknącemi oklaskami.

—Hallo! Hallo! — odzywa się speaker po raz drugi. — Zbliża się maszyna „D—P—G—O—P" na której w charakterze gościa leci kierownik zeszłorocznej ekipy challengeowej p. Osterkampf!

Huragan oklasków zrywa się ponownie.

Jeśli wspomnieliśmy o challenge'u, to nie wypada nam już dłużej utrzymywać w tajemnicy, radosnej wieści, okrywającej sławą skrzydła polskie.

Międzynarodowa Konferencja Lotnicza jaka obradowała w Dubrowniku, na wniosek sek. hr. Bibescu przyznała Polsce puhar challenge'owy, zdobyty po raz pierwszy przez bohaterskiego Żwirkę i Wigurę, a po raz drugi, przez Bajana, pomimo wycofania się Polski z dalszego udziału w tych zawodach. Międzynarodowa Konferencja skrzydlatego rycerstwa oceniła dwa nasze zwycięstwa i przyznała nam puhar na własność.

Nie od rzeczy również wspomnieć tu bedzie, że ta sama Międzynarodowa Konferencja Lotnicza postanowiła przyjąć Rosję Sowiecką w poczet swoich członków rzeczywistych z prawem 1 głosu.

Wróćmy jednak na lotnisko.

Odbywają się tu właśnie pokazy startu i lądowania autożyra i RWD. 9.

Wzbijają się w przestworza dwie maszyny o lotach opartych na zupełnie różnych zasadach. Wirowiec jest bowiem tym najnowszym aparatem lotniczym, który poza wszelkiemi zaletami posiada jeszcze i tę, że w razie potrzeby ląduje w linji pionowej. Wynalazek ten wprowadza nowość w lotnictwie.

Na wirowcu leci pułk. Strachoń. Podczas próby lądowania autożyra maszyna wśród ogólnego entuzjazmu publiczności siada na barjerze, przesadza ją i podjeżdża w kierunku stołu sedziowskiego. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że każdy inny samolot podczas takiego lądowania zostałby niewątpliwie uszkodzony, a nawet próba taka zakończyćby się mogła katastrofą.

Próba ta dystansuje naturalnie RWD. 9 przechylając szalę zwycięstwa na korzyść wirowca.

I oto teraz następuje kulminacyjny punkt atrakcyj dnia wczorajszego: Pokaz lotów akrobatycznych samolotu RWD 10 i szybowca.

Wzbija się właśnie w powietrze na RWD — 10 ,por. Włodarkiewicz. Maszyna pnie się do góry, jest już na wysokości około 1800 metrów, kiedy dzielny pilot rozpoczyna swój popis podniebny.

Beczka, pół beczka, beczka podrywana do góry, plecy, darta beczka, looping i wreszcie — wszyscy tłumią oddech, a dzielny pilot rwie ku ziemi polskim korkociągiem przerzucanym z lewa na prawo i odwrotnie. Wytrawne ręce panują nad maszyną i nad śmiercią. Tuż nad ziemią maszyna rwie znowu w przestworza, aby wylądować efektownym liściem.

Popis klasycznej akrobacji powietrznej kończy się, a por. Włodarkiewicz nagrodzony zostaje niemilknącemi oklaskami.

Zkolei zielona maszyna PWS wciąga na długiej linie szybowca „Sokół" pilotowanego przez p. Oplerskiego. Po wzbiciu się na wysokość około 2 tysięcy metrów szybowiec odpina się i powtarza popisy akrobatyczne demonstrowane przez por. Włodarkiewicza na samolocie RWD-10. Szybowiec pozbawiony motoru i utrzymujący się w powietrzu tylko siłą rozpędu nadawanego przez samolot P.W.S. pilotowany wprawną ręką p. Oplerskiego dokonuje prawdziwych cudów. Nic też dziwnego, że publiczność docenia to i poprostu nie chce zaprzestać swych spontanicznych oklasków.

Wesołem urozmaiceniem programu dnia wczorajszego był „Yumping — ludzie bez wagi".

Inż. Janik i panna Irena Leniukówna, przypięci do balonów o pojemności 100 metrów sześciennych dokonują skoków powietrznych. Oryginalny i pasjonujący sport sprowadzony z Anglji przez p. mjr. Hrańca. Zabawa polega poprostu na odbijaniu się od ziemi i unoszeniu się jaknajwyższej w powietrze.

Sport ten w kołach kobiet - zwolenniczek sportu lotniczego zapoczątkowała w Polsce panna Leniukówna.

Młoda, 22-letnia panna Irena jest jumpingiem zachwycona.

— Nie wyobrażacie sobie państwo — mówi do dziennikarzy — jaka to niezwykła rozkosz. Poprostu człowiek nie czuje się człowiekiem.

Wypuszczeniem baloników do lotu „Mały Gordon Bennett" zakończono program dnia wczorajszego.

W dniu dzisiejszym nastąpi kulminacyjny punkt meetingu i start balonów do zawodów o puhar im. Gordon Bennett'a. Trzynaście balonów pomknie w niebieskie szlaki, aby walcząc z żywiołem wichrów, a właściwie zawdzięczając mu swój pęd wspinać się po zaszczytny puhar. Kto go zdobędzie? — pozostaje narazie zagadką. Dwuch zawodników znajduje się w tej chwili na liście kandydatów do laurowego wieńca: Dwukrotny zwycięzca puharu Kpt. Hynek i lotnik szwajcarski Erich Tilgen Kampf.

Pragniemy zwycięstwa dla polskich barw dlatego z głębi serca łącząc się z całem polskiem społeczeństwem, wołamy nieprzerwanie:

— Hynek! Hynek!! Hynek!!

Rickett nie wyrzeka się koncesji

LONDYN. (PAT) — Rickett oświadczył po swym przybyciu do Londynu, że zamierza utrzymać i eksploatować nabytą od negusa koncesję. Zapowiedziawszy bliski swój wyjazd do Nowego Jorku, Rickett dodał: „Uzyskałem najpiękniejszą koncesję, jakiej nie widział świat od dawna. Jestem specjalnie dumny, że udało mi się przeprowadzić taką sprawę".

Wiślicki zdobył mandat dzięki 1 głosowi

Okręgowa komisja wyborcza nr. 2 (m. st. Warszawy) ukończyła w dniu wczorajszym obliczanie głosów, które padły w okręgu tym na poszczególnych kandydatów na posłów.

Wyniki obliczeń są następujące:

1) Franciszek Urbański — 12.370. 2) Wacław Wiślicki — 12.199, 3) Herschel Gotlieb — 12.198, 4) Hanna Łukasiewiczowa — 9.392, 5) Bernard Znndelewicz — 6.973, 6) Leon Bregman — 1.995, 7) Srul Glocer — 1.173.

Dumna flaga — na dumnym okręcie

Od wczesnego rana na dworcu Morskim w Gdyni, przybranym kwiatami zebrały się wczoraj organizacje, stowarzyszenia, związki oraz szkoły ze sztandarami, a nadbrzeża portu wypełniły się szczelnie publicznością.

W sali odpraw celnych dworca Morskiego zgromadzili się przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście. O godz. 9.10 nastąpiło powitanie p. ministra Przemysłu i Handlu Floyar Rajchmana, który przybył w otoczeniu wyższych urzędników.

O godz. 9.30 na peron dworca Morskiego przyszedł specjalny pociąg z Warszawy z członkami rządu oraz zaproszonymi gośćmi. Wśród gości znajdowała się starsza córka Marszałka Piłsudskiego Jadwiga oraz bracia Jan i Kazimierz Piłsudscy.

Członkowie rządu z p. ministrem Rajchmanem na czele udali się na peron górny dworca, a w tej chwili m/s „Piłsudski" wchodził do awanportu.

W momencie zbliżania się statku do nadbrzeża orkiestra Marynarki Wojennej odegrała Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę", które były przyjęte niemilknącemi okrzykami tysięcznych rzesz publiczności. Gdy zarzucono trap, przedstawiciele rządu udali się na pokład statku, gdzie kpt. Stankiewicz złożył p. ministrowi Rajchmanowi raport, poczem wszyscy udali się na pokład „Słoneczny" gdzie ks. biskup pomorski dr. Okoniewski w asyście licznego kleru odprawił solenne nabożeństwo.

Po nabożeństwie od stóp ołtarza ks. biskup wygłosił płomienne okolicznościowe przemówienie, poczem prezes Sądu Okręgowego w Gdyni wręczył p. ministrowi przemysłu i handlu akt rejestracji m/s „Piłsudski" w Gdyni.

Zkolei zabrał głos p. minister Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchman, który powiedział:

„Przed chwilą otrzymałem z rąk p. prezesa Sądu Okręgowego w Gdyni dokument rejestracji statku m/s „Piłsudski". Jest to dzień najbardziej uroczysty w dziejach polskiej marynarki handlowej. Jest to również dzień największego zaszczytu dla tej marynarki. W imieniu rządu wyrażam przekonanie, że polska marynarka handlowa w służbie dla kraju i dla współpracy międzynarodowej oraz dla zbliżenia rodaków naszych z za oceanu zaszczytowi temu podoła i wyrażam przekonanie i wiarę, że wszyscy ci, których praca składa się na całokształt marynarki handlowej, przy wykonywaniu swoich obowiązków i pełnieniu służby dla pomyślności bandery narodowej wzmocnią swoje wysiłki, aby podołać zaszczytowi, jakim jest powiększenie polskiej marynarki handlowej o statek, noszący imię Wskrzesiciela Ojczyzny i największego Wodza Narodu. Ogłaszam wejście statku m/s „Piłsudski" w skład polskiej marynarki handlowej i daję komendę: Banderę podnieść".

W tej chwili kapitan statku w asyście pierwszego oficera podnieśli banderę przy dźwiękach Hymnu Narodowego, a p. minister Przemysłu i Handlu oddał akt rejestracji statku prezesowi linji Gdynia — Ameryka.

Skolei nastąpił uroczysty akt przekazania ziemi w urnach przywiezionych na statku m/s „Piłsudski" z miejsc pobytu Marszałka Piłsudskiego na Maderze oraz z pobojowisk historycznych z okolic Lizbony.

Pełna Tabela Loterji

8-my dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

10.000 na nr.: 59274.

5.000 na n-ry: 2143 20368 32425 55728 80604.

2,000 na n-ry: 22522 37793 39314 44032 49560 53742 85287 89376 92797 123037 138654 138926 142536 149825 162877 169235 175549.

1.000 na n-ry: 3403 17368 23247 24684 25470 27584 29312 35874 57510 53991 66122 66294 67199 66661 69161 73022 75245 75237 80608 85355 91638 93780 96038 103090 107985 108669 112404 112219 112883 113882 126029 128215 144556 150454 151939 156268 166407 167845 173653 177655.

Po 200 złotych:

206 10 308 79 438 67 785 882 931 1046 268 665 925 2143 53 82 269 434 528 604 867 963 3032 35 258 807 51 959 94 4018 25 227 76 327 45 408 707 808 5072 109 51 432 673 6323 77 543 804 975 7037 101 64 266 301 28 441 528 601 33 69 812 85 8167 211 340 694 880 931 87 9001 4 114 273 526 683 713 21 31 834 87 941

10000 23 163 310 544 602 720 11269 578 852 915 12050 82 161 254 74 331 95 469 86 622 710 21 13045 94 265 96 327 576 602 60 14023 80 165 82 305 408 20 91 949 15183 99 237 40 614 771 946 98 16039 48 139 228 446 932 52 17109 90 112 77 630 702 809 937 18267 612 16 61 88 805 7 19075 224 438 615 36 50 66 95

20095 159 540 909 21213 24 451 59 599 631 46 787 22124 230 44 75 333 98 172 525 89 621 65 986 23161 245 72 84 88 98 318 805 24041 125 277 441 534 81 854 759 25008 10 107 334 402 83 89 97 505 28 664 69 756 26111 202 319 41 517 770 171 935 43 79 27008 24 125 281 99 447 59 664 28089 109 226 55 362 435 83 500 631 722 79 88 972 78 29015 96 367 82 526 13 709 84 857 987

30329 583 31231 89 651 768 933 47 32193 95 288 98 302 27 45 485 525 66 69 33039 108 84 207 22 80 348 498 503 73 610 782 856 34042 99 133 234 452 755 988 35063 175 254 325 440 727 934 59 36136 67 97 221 453 563 814 39 954 64 37064 107 248 93 432 65 623 98 803 64 78 967 76

38239 52 378 577 648 99 757 84 971 174 39 684 92 97 820

170498 501 713 814 171212 358 620 35 100 172033 75 98 271 310 474 755 72 173088 140 258 325 66 423 21 640 725 11 824 40 174456 514 85 864 175079 72 145 476 773 176102 403 6 565 686 87 745 90 177358 68 449 518 725 999 178150 144 179275 554 635 766

180036 289 366 75 732 982 181070 203

180036 289 366 75 732 982 171070 257 987 182450 67 957 183258 458 184313 88 39001 360 97 531 51 90 677 789 951

40023 206 361 424 27 538 635 44 755 850 85 919 41028 30 110 28 53 382 92 93 537 88 607 53 726 51 55 90 811 930 42094 152 329 487 551 74 84 710 80 977 43032 35 129 209 11 343 522 54 83 937 57 44273 304 50 58 67 481 533 97 629 790 924 73 78 45101 368 596 791 820 89 4 104 373 471 528 812 62 911 47206 91 85 389 412 837 86 924 48021 22 42 149 208 303 412 46 55 500 15 69 647 69 718 814 45 85 49021 39 53 57 90 143 53 209 462 543 777 96 802 55 81 98 906

50059 153 206 429 923 51095 173 215 67 343 46 74 444 553 97 668 727 40 849 76 910 42 52061 581 948 53002 16 62 137 519 56 696 748 801 939 54167 213 77 91 442 510 30 49 765 825 55 99 55017 69 76 310 67 421 659 811 966 56000 65 172 77 90 216 96 371 454 538 67 96 648 761 68 873 922 57003 29 91 107 273 456 85 510 45 99 623 37 710 860 58008 63 132 226 94 308 22 60 88 435 548 93 705 37 869 904 59005 34 85 189 324 480 96 771 707 69 74 816 86 914 42

60212 37 53 559 66 67 631 39 61036 244 308 25 413 507 898 996 62027 129 203 59 303 79 509 99 654 700 7 30 74 804 36 53 914 52 53 92 63037 184 275 311 17 462 90 517 737 73 878 64167 206 335 564 623 33 864 99 908 65098 99 103 262 332 561 827 984 66213 63 302 85 539 75 603 44 734 807 49 978 67189 249 54 77 82 340 99 437 698 777 829 68025 69 89 129 37 234 339 537 701 6 28 81 94 69220 57 400 39 54 652 701 817 940

70009 23 228 89 338 419 70 674 81 726 51 856 910 78 71184 215 316 414 69 506 14 43 701 14 30 993 72005 227 359 98 469 91 551 60 79 639 776 968 73105 34 209 355 85 479 527 55 63 612 23 30 708 811 905 74006 23 140 65 70 386 402 41 566 676 834 906 75021 137 99 219 322 446 60 643 725 83 93 99 978 88 76019 141 248 356 541 639 95 894 955 77016 156 200 69 357 577 88 659 90 707 844 998 78014 164 252 63 346 71 580 83 797 863 82 906 79122 370 401 6 22 24 620 757 77 823 926

80034 118 327 527 29 82 775 879 81000 330 93 497 517 74 780 89 92 839 58 77 929 82110 74 215 38 74 305 32 573 7 608 45 56 9 83 779 816 916 83104 9 228 305 500 32 750 61 802 3 84084 211 13 34 359 [illegible] 61 516 34 512 85027 70 101 21 67 79 [illegible] 644 62 988

86027 31 290 302 50 92 405 76 603 50 782 814 87175 89 205 39 52 345 66 455 64 81 639 95 737 48 88077 138 246 394 475 530 76 783 89070 280 420 521 93 607 26 45 89 873 932 97

90125 258 99 321 24 56 59 71 490 531 18 631 784 864 957 91039 53 197 204 89 302 58 409 710 857 984 92038 98 289 334 410 64 85 562 766 93011 221 327 90 429 635 45 97 738 846 931 73 94054 55 100 261 580 832 993 95475 595 638 59 761 96400 20 86 558 68 85 728 97154 65 202 37 316 50 491 611 59 851 918 52 98157 223 70 332 79 410 561 620 56 71 734 50 926 35 69 99205 476 607 790 893 943

100072 136 436 603 79 81 86 89 764 99 101039 91 162 214 19 66 407 684 727 966 102124 278 82 335 39 93 490 503 43 600 78 806 56 103081 168 72 203 333 533 53 631 951 104178 553 67 852 105134 37 90 349 459 510 79 710 856 66 98 106228 348 92 711 77 92 107052 79 92 149 50 245 315 28 525 72 95 636 797 812 108032 53 62 197 320 437 547 79 91 657 856 963 83 109071 182 296 307 16 405 35 73 684 786 883

110075 138 53 66 369 464 638 718 802 89 903 15 46 111046 146 272 473 522 31 641 97 709 25 807 52 900 112053 89 389 553 88 878 974 113059 132 87 256 377 519 628 86 737 79 817

114435 745 817 947 58 73 115106 219 350 624 31 874 904 116031 53 135 50 219 301 39 652 86 754 846 973 89 117148 249 81 541 623 36 50 97 710 118191 217 85 371 484 517 47 618 716 802 25 916 119129 446 503 54 694 747 922

120006 474 508 56 71 969 121215 89 388 465 674 700 859 939 57 122000 80 161 255 412 95 701 99 123032 54 90 112 81 289 499 605 58 752 76 84 90 924 30 98 124133 271 327 51 612 64 814 87 971 125023 213 72 325 36 700 955 126254 72 307 82 89 500 17 61 627 92 874 81 961 78 127016 75 129 68 292 391 482 537 684 705 72 836 61 128031 125 360 63 93 552 639 886 93 129112 14 18 39 453 526 55 682 807 47 81 917

130198 206 40 660 750 859 908 15 25 64 131005 14 55 94 125 86 226 355 439 67 653 817 997 132148 61 210 32 43 311 61 85 402 10 785 88 98 840 50 926 133026 249 306 44 86 518 96 654 55 65 834 51 59 134019 36 96 139 84 531 602 806 17 58 99 904 135041 255 307 9 520 37 669 706 70 849 86 923 136145 219 91 324 416 73 579 618 746 846 50 55 93 950 71 137182 88 98 202 54 391 446 631 47 709 842 138058 191 432 504 10 77 745 79 96 817 918 139039 153 79 88 210 335 88 635 48 770 928 46

140403 662 84 719 940 81 141357 588 605 939 142028 119 71 274 91 430 571 98 620 92 96 917 25 80 143114 47 487 523 886 939 56 144043 109 229 305 23 439 44 631 703 81 824 55 935 145087 122 77 274 99 353 74 437 93 538 89 623 729 86 963 80 146172 98 249 394 436 501 66 91 608 9 751 71 806 9 35 52 147007 85 88 443 45 51 540 91 710 932 148055 104 91 236 85 87 366 69 650 715 41 62 959 149009 85 180 214 66 321 404 15 677 796 970

150006 138 44 71 366 418 65 635 717 57 824 927 34 65 151288 383 433 57 508 46 638 775 96 913

152050 99 255 153013 176 99 520 615 47 752 85 832 41 64 928 154040 164 435 57 542 617 764 92 849 155012 70 110 86 278 358 415 510 95 657 72 722 851 156050 59 100 238 66 364 98 414 70 525 57 757 905 42 76 157252 392 422 553 632 87 778 952 158099 272 546 673 818 34 63 88 159014 123 287 311 22 74 80 517 713 831 986 93

160071 80 188 294 306 418 23 550 621 710 11 15 802 908 20 29 161270 384 97 507 88 94 692 743 53 63 827 57 909 162025 59 73 186 245 61 309 515 26 62 676 794 951 65 87 163048 79 246 355 486 545 75 606 718 164022 177 454 628 714 23 58 855 47 79 931 165172 292 95 396 442 78 536 83 640 739 53 61 97 812 909 166150 78 79 257 331 70 974 87 857 976 98 164024 62 82 121 261 304 423 701 855 81 949 69 168259 85 321 452 73 554 828 41 75 169087 208 95 319 94 409 12 58 572 96 648 731 37 815 70 934

170933 77 171024 48 227 41 426 587 614 62 730 835 39 45 46 989 172199 211 429 710 61 82 875 173063 89 683 174000 43 180 248 79 311 46 411 89 680 788 808 955 78 175019 58 75 123 28 73 208 313 54 539 41 802 17 88 905 176008 133 64 348 513 177016 107 74 76 88 249 316 47 84 723 53 884 913 81 178075 141 210 89 95 322 522 625 742 179215 36 388 501 630 46 54 722 99 816 35 78 911 63

180335 90 480 558 747 75 907 181381 477 661 734 855 86 182023 273 76 304 48 67 442 76 96 623 33 777 80 844 975 183086 219 418 184041 105 29 278 302 445 46 57 75 505 745 818 64

III-cie ciągnienie

Po 200 złotych:

155 365 68 820 84 1184 314 773 2173 290 683 772 808 3291 899 4078 239 5829 72 6504 753 845 959 7331 847 53 927 71 88 8210 482 509 12 662 909 9015 673 10161 90 279 305 604 806 11636 12038 48 275 569 13019 40 139 740 14583 603 15181 692 888 928 16003 110 45 17372 517 667 902 18151 822 900 19071 259 444 715

20091 21128 642 48 70 22330 708 754 64 830 23200 480 916 24453 548 57 644 720 930 86 25288 513 638 723 26141 271 487 890 27317 471 591 624 811 58 931 28210 89 328 497 547 640 89 833 29084 460 715 907

30103 341 77 31485 849 918 36 59 32168 215 378 690 838 85 918 32 77 33048 502 624 34028 105 339 427 35206 18 384 685 786 834 36237 329 447 568 37111 60 81 486

38043 119 70 715 847 993 39626 959 97

40866 980 41022 70 120 215 309 516 898 939 42189 403 43023 98 351 579 939 44 44685 45947 97 46048 405 747 67 75 47077 810 48077 111 332 768 912 28 49120 679 737 919 54

50101 65 209 73 542 81 51267 383 648 925 56 52016 133 390 435 558 65 694 770 83 951 53111 31 71 266 364 81 629 47 94 729 70 88 852 977 54000 598 680 55091 956 56203 544 685 57199 200 583 603 946 58329 54 502 53 600 9 36 911 59018 339 64 453 838 905

60299 460 508 878 61154 508 23 811 62023 37 360 431 27 63310 50 414 64076 235 566 666 96 889 65236 85 500 55 611 64 750 66002 175 377 461 653 742 96 891 916 49 67018 341 93 518 36 82 68003 130 71 224 69192 351 889 937

70221 341 439 86 549 993 71022 276 372 517 608 86 853 72024 41 534 656 712 924 73259 392 429 50 539 749 947 74252 397 570 916 54 75330 645

76134 553 723 95 77087 318 481 618 915 34 78230 70 967 79481 651 792 927 77

80521 657 739 997 81013 147 92 282 82031 62 127 457 551 619 51 704 935 83335 479 88 804 84004 232 514 35 959 85083 100 304 463 78 530 65 865 75 936 86042 213 53 353 418 57 649 52 811 87256 402 527 43 76 659 725 61 88059 135 232 343 683 87 797 850 89582 831 53 964

90305 16 710 28 91024 181 631 47 95 947 92265 300 576 78 758 93156 287 453 513 703 59 62 94320 519 867 76 79 95009 96 440 559 76 686 809 46 49 928 96000 130 575 757 962 97073 100 478 82 83 850 900 13 98110 246 78 809 45 60 93 821 99000 213 390 45 85 651

100555 638 954 101087 139 225 67 95 761 102050 110 56 338 496 562 676 977 103306 541 710 104046 310 489 783 850 64 105 218 577 629 720 954 106054 411 800 107154 579 88 689 813 15 906 108150 88 415 23 82 554 653 837 953 109210 60 369 475 560 700 65 950 69 110129 211 728 926 74 111051 58 760 930 112647 72 752 851 113136 486 650 93 736 76 820 75 924 99

114424 51 115056 186 293 491 507 22 40 640 758 70 847 920 116004 51 434 91 522 87 607 117025 184 570 981 118142 311 81 560 790 119344 409 52 576 980

120434 680 989 121330 458 845 55 95 959 122674 762 984 123006 18 47 69 166 282 516 832 923 124085 151 622 712 64 837 925 125075 88 586 680 813 94 126050 186 200 332 499 588 908 127035 261 463 599 712 932 128059 179 91 428 597 730 867 902 42 64 129322 507 716 864

130307 65 415 655 78 753 823 934 131126 236 312 503 716 32 789 132375 523 29 652 760 869 994 133057 489 580 896 134045 79 201 72 379 551 135263 333 77 136357 665 98 739 838 922 42 76 137067 553 721 138098 252 668 139019 148 238 631 864

140142 81 221 501 91 608 49 935 69 141024 78 107 95 332 486 645 841 930 142073 83 510 20 728 918 143439 70 14495 176 217 376 442 767 145052 148 361 405 42 709 933 146021 189 372 932 147048 136 57 457 699 947 148524 728 83 82 149000 212 308 668 826 96 905 150354 491 605 51 62 878 151048 277 520 791 152017 118 285 789 835 65 921 153112 300 18 472 574 670 71 811 972 154062 212 60 385 477 774 859 155023 932 156128 32 405 522 157097 320 678 158027 35 176 222 471 731 159066 312 433 966 99

160029 66 522 738 860 161388 98 413 48 544 870 162035 715 78 868 163022 28 301 440 577 664 700 869 164254 743 814 165210 398 614 27 737 166069 102 65 724 25 814 167001 207 830 168440 532 693 169281 305 23 689 756 61

170180 386 625 81 171064 834 974 172715 73 815 173071 123 856 956 79 174161 225 743 58 878 89 91 938 175185 176068 564 675 707 177110 41 92 203 635 714 85 852 178064 82 386 767 179065 115 64 306 495 616 850 51 57 939

180150 286 588 918 181227 434 78 591 667 719 182176 207 775 183027 473 610 73 734 184598 617 93 921

IV-te ciągnienie

Zł. 20.000 na Nr. 131213

Zł. 10.000 na Nr. Nr. 26931 85256 45338

Zł. 5.000 na Nr. Nr. 13618 30085 52881 60132 73388 105118 128301 131871

Zł. 2.000 na Nr. Nr. 18804 22233 35264 35827 50842 56587 64407 77345 116373 118438 118480 120873 127167 134771 136778 140039 153024 162211 162171 162373 166559 174376 178418

Zł. 1.000 na Nr.Nr. 870 10313 23848 28044 29309 38958 39683 62728 64969 6606067292 74247 78873 81112 85944 96222 99248 99694 104473 104722 110584 112318 114870 115233 116958 121619 121788 122342 130339 131636 134295 146750 148283 152434 154622 154851 178675

Po zł. 200:

479 647 1782 2137 277 405 500 3 890 939 3061 4025 581 6082 234 85 406 7466 769 8546 9034 216 469

10388 407 660 908 59 11044 79 164 571 842 12207 11 329 480 653 13355 550 609 723 14254 323 31 434 694 15171 411 683 16114 733 17455 699 749 874 18747 845 998 19219 512 618

20214 307 50 56 496 549 905 21084 207 842 79 920 78 22688 717 900 23112 277 403 578 667 762 882 24071 148 25210 63 26206 25 32 548 720 65 72 908 27102 375 466 775 28267 80 319 448 70 664 836 995 29003 733 877 906

31614 32655 783 829 924 36 40 33215 713 19 861 34027 35 168 226 404 21 677 35009 50 131 381 562 824 86 36070 116 466 71 593 745 970 37517 91 641 703 94 870

38365 39134 243 462 72 505 900 86 40133 65 347 675 88 894 41119 272 342 488 835 932 42253 512 733 43045 67 262 307 524 654 58 700 929 67 44244 55 682 886 944 45037 558 929 46042 289 445 690 47009 316 413 929 48070 259 339 776 936 49349 784 968 69

50422 661 51041 185 603 834 52365 497 507 95 645 53675 749 901 16 54415 718 64 949 55020 96 184 253 698 56064 136 39 88 267 57185 321 854 948 61 58067 406 586 59059 103 75 319 38 884 959

60019 35 121 327 536 612 53 91 772 61131 59 67 401 41 648 965 62047 156 253 660 723 971 63301 663 759 64142 479 544 937 71 90 65005 62 74 143 557 674 715 985 66227 597 67065 159 223 554 664 68034 619 33 69126 254 310 17 609 96 946 84

70097 232 328 93 472 98 598 688 864 936 62 71010 23 495 982 72104 20 322 418 47 71 73001 161 485 651 74181 614 763 840 74 75340 488

76169 272 85 333 598 712 977 77023 149 94 205 39 71 311 429 970 78068 136 207 314 66 584 731 79191 218 50 64 311 834

80195 339 63 833 934 35 81139 84 313 67 567 84 734 45 895 968 82015 210 482 865 915 77 88 83048 135 261 444 77 560 646 84553 843 85014 45 305 50 734 876 993 86611 956 87161 375 412 48 525 645 65 83 89 88359 572 937 89514 31

90070 307 8 96 567 645 66 74 894 972 91276 315 416 791 983 92150 59 264 899 406 76 94307 422 23 769 841 55 95180 333 524 652 709 954 96209 502 991 97328 406 526 667 873 941 55 98192 256 58 89 523 64 99103 364 442

100771 98 958 101268 557 612 787 803 81 929 102063 144 83 356 103282 502 76 754 974 104627 58 68 105028 240 386 450 75 94 530 794 99 106073 164 70 465 600 831 84 107043 570 108146 80 294 383 560 109461 559 864 96 960

100078 89 454 559 820 91 111166 297 390 770 97 112269 316 527 113223 49 597 995

114088 190 200 18 475 729 930 115020 195 96 294 906 116076 84 325 86 93 510 677 810 117058 114 71 73 218 393 401 63 500 98 751 904 118012 31 181 625 720 897 119013 91 382 441 545 702 971.

120109 375 554 769 802 928 121119 55 252 460 87 504 122126 208 10 49 371 446 561 628 99 901 63 123100 46 284 346 426 66 563 664 703 98 995 124083 216 312 615 125594 982 126057 188 785 880 87 127127 314 559 778 128190 422 671 802 129593 600 30 46 837 926 76.

130225 435 511 87 131191 242 309 449 538 666 751 90 831 132030 62 137 295 665 71 133179 86 305 434 666 905 42 134017 253 553 801 52 917 76 135176 289 469 701 136264 330 43 448 551 715 41 137518 699 815 20 96 138590 98 690 913 54 59 96 139431 589 95 651 64 86 788 90 877 994

140060 402 63 67 85 761 864 900 141037 139 202 535 671 796 886 88 142682 816 143148 538 600 812 75 914 144146 222 64 341 489 720 71 145076 318 90 429 43 770 913 81 146250 304 463 564 873 147548 732 63 74 148449 65 149015 43 882 911 33 94.

150034 108 70 85 360 548 96 747 151206 49 72 324 95 494 687 99. 152172 234 323 442 581 641 926 153185 392 424 52 686 745 154093 289 558 155108 705 940 156062 68 114 86 306 157436 53 599 869 971 158239 533 921 56 159108 475 558 743 959 71.

160161 338 605 834 49 77 161015 16 291 417 604 782 830 77 936 162361 473 737 46 829 943 163346 761 164123 91 290 593 949 165019 82 168 491 516 166050 242 632 167056 467 616 852 95 168255 77 896 629 795 808 169057 92 326 608 769.

170022 66 85 168 71 92 248 367 73 621 711 833 171240 42 172521 625 762 173066 198 214 347 442 639 50 55 174086 156 84 428 761 925 175758 71 804 90 934 176366 629 854 177507 600 178167 306 26 594 793 989 179214 305 745 900.

180008 28 224 309 400 5 181139 880 182238 317 605 54 795 914 18 98 183098 108 479 698 184351 455 898 906.

Wrzesień
15
Niedziela
Katarzyny

KRONIKA KRAKOWA

Dalsze szczegóły ohydnej zbrodni na Sikorniku

Czakówna i Gierasówna to dwa przedwcześnie ścięte kwiaty. Kwiatów takich jest legjon. Tylko, że się ich nie widzi, tylko nie przemawiają tak głośno i tak tragicznie, jak te dwa ostatnie.

Jest jedna rada, jest jeden sposób, zapobieżenia złu.

Musi powstać zwarty front społeczny. Musi społeczeństwo samo mieć szeroko otwarte oczy musi się zająć bezwzględnie biedotą, musi znaleźć dla niej dach i możność życia w warunkach zdrowych.

Muszą się na to znaleźć środki i sposoby, jeśli nie mają się powtórzyć takie tragiczne krzyki, jak ten na Sikorniku.

Donosiliśmy wczoraj, że 15-letnią Marję Czakównę, która stanie przed sądem oskarżona o zamordowanie swej 13-letniej przyjaciółki śp. Julji Gierasównej, umieszczono w szpitalu więziennym, gdzie poddana została kuracji.

Jak słychać w krótkim czasie po popełnieniu zbrodni pod kopcem Kościuszki, matka Czakównej poczęła się domyślać, widząc zachowanie córki, strasznej prawdy.

Obecnie nieletnia zabójczyni popadła w kompletną apatję.

Władze prowadzą dalsze energiczne dochodzenia, celem ujawnienia i ujęcia demoralizatorów nieletnich dziewcząt.

Doniesienie o aresztowaniu Siatki okazało się mylne.

Natomiast wczoraj ujęto pewnego mężczyznę, liczącego około 40 lat, bez określonego zajęcia który ostatnio trudnił się handlem. Osobnik ten przebywa obecnie w więzieniu. Miał on zgubny wpływ na Czakównę. Nazwisko jego narazie trzymane jest w tajemnicy.

Władze sądowo-śledcze i policyjne gromadzą skrzętnie materjał do dalszych aktów oskarżenia.

Liczyć się należy z tem, że już w najbliższym czasie zostaną wykryci różni zbrodniarze, którzy niejedną duszę mają na sumieniu.

Władze które potrafiły rozświetlić tak ponurą zagadkę jak na Sikorniku, z pewnością potrafią dostać do jądra dalszych ponurych tajemnic.

Wracając do Czakówny, to dowiedzieliśmy się ciekawego szczegółu. Mianowicie w tym domu przy ul. Krupniczej 26, w którym mieszkają Czakowie podrzucono w ubiegłym roku niemowlę. Otóż stugębna fama rozmaicie o tem głosi. Mówią, że Czakówna wtedy miała 14 lat, że prowadziła się źle, a więc... prosty wniosek. Oto pytanie czy to było dziecko Czakówny?! Śledztwo zapewne da nam w tym kierunku odpowiedź.

I tak więc za Czakówną zatrzasnęły się wrota więzienne, a nad młodem pohańbionem przedwcześnie ciałem ś. p. Gierasówny wzrosła świeża mogiła.

To jeden akt i jeden rozdział tragedji.

Pozostały dwie matki. Matka ofiary i matka zbrodniarki. Obie równie nieszczęśliwe i obie jednakowo tragiczne.

Pracujące ciężko przez cały dzień od rana do nocy, nie mogły poświęcić się wyłącznie wychowaniem swego potomstwa. Córki wychowała ulica, która nie zaszczepia w duszy umiłowania dobra i cnoty. Nie wiedziały nie przypuszczały nawet jakiemi drogami córki chodzą.

Kochały swe dzieci na swój sposób i wierzyły, że te dzieci



MARJA CZAKÓWNA
morderczyni śp. Julji Gierasówny.

są najlepszemi ze wszystkich. Patrzyły na nie tylko matczynemi oczyma, a te są zazwyczaj ślepe na ułomności charakteru i duszy dziecięcej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że właśnie Czakównę przed 2 laty nieujęci do tej pory zwyrodnialcy zawlekli do starej szlifierni przy ul. Karmelickiej, gdzie ją zniewolili. Od tego czasu podobno datuje się złe prowadzenie Czakówny.

Jak się dowiadujemy matka Czakówny zgłosiła się do adwokata Dra Aschenbrennera z prośbą, by podjął się obrony jej córki. Obrońca Dr. Aschenbrenner zgłosił już do sądu zawiadomienie że podejmuje się obrony. Dopiero w przyszłym tygodniu mec. Aschenbrenner będzie miał widzenie z Czakówną.

Rozprawy należy spodziewać się prawdopodobnie w listopadzie



Ojciec Marji Czakówny

Żona kolejarza otruła w restauracji w Krakowie

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej" głosi stare, jakże mądre przysłowie. Znam ludzi, którzy jadając w młodości w restauracjach, nawet w starości cierpią na żołądek.

Jedzenie w restauracjach nie każdemu bowiem na dobre wychodzi.

Przy ul. Piłsudskiego 28 w Krakowie mieszka 46-letnia żona urzędnika kolejowego Marja Nidecka. Nidecka od dłuższego czasu nie żyła ze swym mężem; mąż płacił jej alimenty. Nidecka stołowała się w jednej z restauracyj przy ul. Szpitalnej.

Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe właśnie do Marji Nideckiej, którą przewiozło do szpitala św. Łazarza. Nidecka, według orzeczenia lekarskiego zatruła się, spożywszy potrawy z zepsutego mięsa.

Nidecka w sobotę o godz. 9 rano w szpitalu św. Łazarza zmarła.

Zgon Nideckiej, która zatruła się mięsem pochodzącym z restauracji krakowskiej wywołał w Krakowie wielkie wrażenie.

Staruszka straciła mowę w kościele

Onegdaj w godzinach południowych zasłabła nagle podczas modlitwy w kościele OO. Dominikanów w Poznaniu jakaś starsza kobieta, której nazwisko nie zdołano dotąd stwierdzić.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala miejskiego.

Tam po zbadaniu jej okazało się, że nieznajoma straciła mowę tknięta paraliżem. Nieszczęśliwy wypadek w kościele wywołał w Poznaniu wielkie wrażenie.

Ze sportu.

Dzisiejsze mecze piłkarskie w Krakowie

Dziś odbędą się mecze międzypaństwowe w Wrocławiu Polska—Niemcy i w Łodzi Polska—Łotwa. W Krakowie zaś odbędą się mistrzostwa klasy A i B, których terminarz przedstawia się następująco:

Klasa A

Godz. 9.30 boisko Cracovii: Zwierzyniecki—Wisła IB sp. Konigsberg, godz. 10 boisko Małe Błonia: Wawel—Grzegórzecki s.p. Zapiór, godz. 10.15 boisko Makkabi: Makkabi—Legja s.p. Seichter godz. 10.30 boisko Olszy: Olsza—Fablok sp. Gumplowicz, godz. 11 boisko Unji: Unja—Korona sp Lustgarten, godz. 11 boisko Garbarni: Garbarnia—Nadwiślan sp. Lieberman, godz. 11.30 boisko Cracovii: Cracovia—Krowodrza.

Klasa B

Godz. 11.45 boisko Wisły: Orlęta—Łobzowianka s.p. Herman L. godzina 14.15 boisko Olszy: Maraton—Hagibor s.p. Pryk, godz. 15 boisko Garbarni. Zakrzowianka — Kabel s.p. Knebel, godz. 13.15 boisko Makkabi: Hakoach—Czarni, godz. 11 boisko w Wieliczce Wieliczanka—Bieżanowianka s.p. Sławikowski, godz. 15 boisko Łagiewianki Łagiewianka—Skawinka s.p. Singer, godz. 15.30 boisko 2 p. lot.: Rakowiczanka— Bocheński s.p. Schimsheimer.

Towarzyskie

Godz. 15 boisko Korony: Makkabi jun—Grzegórzecki jun. sp. Żyła, godz. 9 boisko Garbarni; Carbarnia III.—Zakrzowianka II. sp. Chruściński.

Makkabi—Legja

Dzisiaj dnia 15 odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A. pomiędzy powyższemi drużynami. Zawody te ze względu na dobrą formę obu drużyn zapowiadają się bardzo interesująco. Początek o godz. 10.15. Ceny biletów b. niskie.

Krwawa bójka w piwiarni na ul. Grodzkiej

Popularna piosenka głosi: „alkohol to zguba ludzkości". Doświadczyli tego na sobie bywalcy piwiarni przy ul. Grodzkiej 8, 34-letni robotnik Ignacy Kotas, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego 80 oraz 36-letni przemysłowiec Józef Sinkowski, zamieszkały przy ulicy Brackiej 15.

Działo się to wczoraj pod wieczór. Kotas, na tle porachunków osobistych uderzył szklanką od piwa kilkakrotnie w głowę Sinkowskiego, zadając mu 3 rany tłuczone.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy Sinkowskiemu, pozostawiając go opiece domowej.

Strzelanina w Dębnikach.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem 25-letni robotnik Tadeusz Piekarczyk, zam. przy ul. Twardowskiego 88, będąc podchmielony wywołał awanturę. Gdy posterunkowy wezwał go by się uspokoił, Piekarczyk targnął się na niego, wobec czego posterunkowy w obronie własnej oddał do niego 2 strzały raniąc go w klatkę piersiową i rękę. Pogotowie ratunkowe przewiozło Piekarczyka w ciężkim stanie do szpitala.

Krwawa bójka pod parkiem dr. Jordana

Wczoraj wieczorem wynikła bójka na deptaku pod parkiem dr. Jordana w Krakowie między Józefem Goldsteinem i Jonasem Weisem a Pawłem Trybulskim i Mieczysławą Szajną.

Podczas bójki został krwawo pobity jeden z uczestników tejże.

Z TEATRÓW

Teatr miejski: „Henryk IV". (Gośc. występy K. Junoszy-Stępowskiego).

KINA

Adria: „Marzące usta".
Atlantic Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Apollo „Kaprys Hiszpanki".
Bagatela „Malowana zasłona" i rewja Jesienne podrygi.
Promień: „Wiosenna parada".
Stella „Antek policmajster".
Świt „Sequoia"
Sztuka: „Dziewczę z obłoków".
Uciecha „Mała mateczka".
Wanda: „Legjon nienstraszonych".

Radjo

Kraków G. 12.03 Przegląd teatralny 15.10 Pieśni polskie 15.15 Transm. z Warsz. 15.30 Pogadanka regjonalna 17 Transm. z Warsz. 17.25 Transmisja z Wrocławia 19.25 Wiadomości sportowe 19.45 Transm. z Warsz. 20 Transm. ze Lwowa 20.30 Transm. z Wars. 20.50 Transm. z Medjolanu przez Warszawę

Proces urzędników skarbowych

W dniu wczorajszym w procesie o nadużycia skarbowe zabrał głos prok. dr. Stawarski, który w swojem dwugodzinnem wywodzie napiętnował przedewszystkiem działalność osk. Halińskiego. W dalszym ciągu swego oskarżenia prok. dr. Stawarski uwypuklił winy poszczególnych oskarżonych, przyczem podzielił oskarżonych na trzy grupy, a mianowicie do pierwszej zaliczył Halińskiego i Matuszkę, do drugiej Soleckiego i Ziarkę, zaś do trzeciej Daczkowskiego i Plaskurę. Na określenie dwóch pierwszych grup prok. Stawarski używa określenia „szajka urzędników".

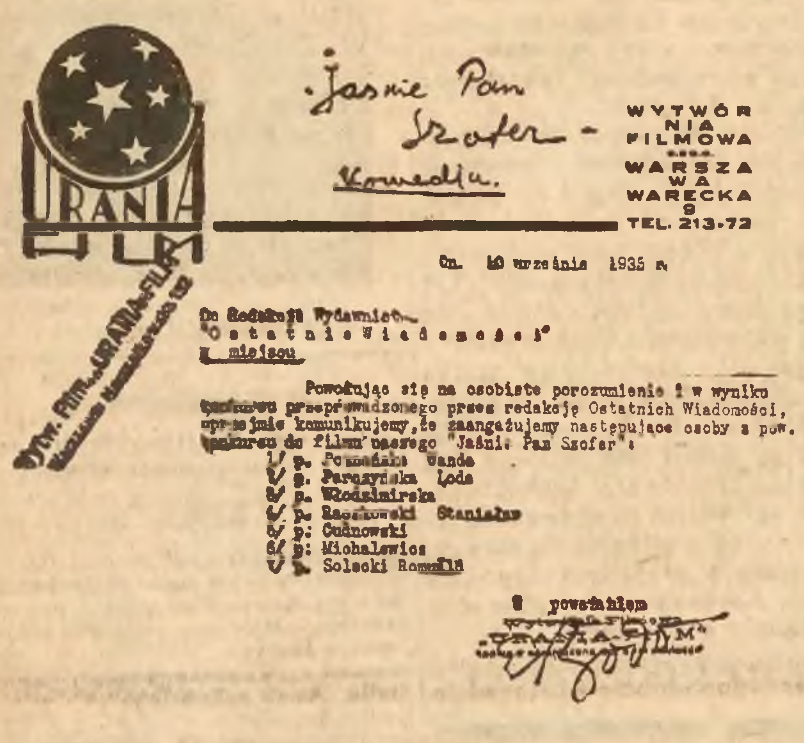
Co do osk. Daczkowskiego i Plaskury prokurator prosi dla nich o łagodny wymiar kary, nazywając pierwszego morfinistą, którego rana i ból sprowadziły na drogę występku, zaś osk. Plaskurę pchnęła na krzywą linję życia nędza i choroba jego dzieci.

Następnie zabrali głos obrońcy. Wyrok zostanie ogłoszony we wtorek o godzinie 14-tej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku

Laureaci naszego konkursu mają głos!

W najbliższych dniach zaczynamy drukować dalsze zdjęcia uczestników konkursu


„Jaśnie Pan Szofer" — Komedja.

WYTWÓRNIA FILMOWA „URANIA-FILM" WARSZAWA WARECKA 9 TEL. 213-72

Dn. 10 września 1935 r.

Do Redakcji Wydawnictwa „Ostatnie Wiadomości" w miejscu

Powołując się na osobiste porozumienie i w wyniku konkursu przeprowadzonego przez redakcję Ostatnich Wiadomości, uprzejmie komunikujemy, że zaangażujemy następujące osoby z pow. konkursu do filmu naszego "Jaśnie Pan Szofer":

1/ p. Poznańska Wanda
2/ p. Paraszyńska Loda
3/ p. Włodzimirska
4/ p. Raszkowski Stanisław
5/ p. Cudnowski
6/ p. Michalewicz
7/ p. Solecki Romuald

Z poważaniem
Wytwórnia Filmowa „URANIA-FILM"

Reprodukujemy powyżej list, jaki Redakcja nasza otrzymała z wytwórni filmowej „Urania-Film", której kierownikiem jest znakomity artysta Eugenjusz Bodo.

List ten jest dowodem, że wytwórnia zaangażowała siedmiu laureatów pierwszej serji naszego konkursu filmowego do komedji p. t. „Jaśnie pan szofer", której realizacja właśnie się rozpoczyna.

Patrząc na ten dokument, możemy stwierdzić z dumą, że konkurs przeszedł wszelkie oczekiwania, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż role w filmie otrzymuje aż siedem osób, choć pierwotną umową były przewidziane tylko dwie.

Pod dobrym więc znakiem rozpoczynamy drugą serję konkursu, która uczestnikom przyniesie sławę i karjerę filmową. I w tej serji decydować będą jedynie walory osobiste kandydatów. Przy absolutnej bezstronności komisji kwalifikacyjnej, każdy uczestnik może mieć pewność, że tylko talent będzie ważył na szali wyróżnienia.

* * *

Nasi laureaci otrzymają dyplomy, podpisane przez całą komisję kwalifikacyjną. Rozdanie dyplomów odbędzie się 22 bm. Dokładniejsze dane ogłosimy w najbliższych numerach.

* * *

Poniżej drukujemy kolejny wywiad z jednym z naszych laureatów:


Jerzy Michalewicz

„CHCĘ BYĆ ZA WSZELKĄ CENĘ ARTYSTĄ"

P. JERZY MICHALEWICZ (Aleja 3 Maja 16) bardzo sympatyczny 23-letni młodzieniec dopiero po skończeniu gimnazjum postanowił zostać artystą, artystą o wielkiej nazwie.

— Będąc w szkole, czułem poprostu wstręt do jakichkolwiek recytacyj, uczenie się wierszy napamięć i wygłaszanie ich było poprostu dla mnie męką — mówi p. Michalewicz.

— A obecnie?

— Nie poznaję samego siebie poprostu. Karjera artystyczna przesłoniła mi cały świat. Chodzę do Szkoły Dramatycznej i studjuję, studjuję, aby dopiąć celu.

— To pewnie i film pana pociąga?

— Ależ tak, tak. Wszak film to coś więcej, niźli teatr...

— Grywał pan już kiedy?

—Tak, gdy byłem dzieckiem.

— Życzymy panu wszystkie go najlepszego i mamy nadzieję, że praca Pańska wyda na pewno jak najlepsze rezultaty.

— A ja składam „Ostatnim Wiadomościom" serdeczne dzięki.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Kradzież kalesonów

(A.E.) — Więc nie przyznaje się pan do kradzieży pary kalesonów, należących do pana Gwintowskiego, które suszyły się na sznurku?

Oskarżony Jan Oborczyk uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ale gdzietam, panie sędzio! Za takiego feja mnie pan sędzia uważa, żebym aż stare kalesony gwizdał?

— Świadek Łackowa rozpoznała pana na fotografji.

— Co ona tam może wiedzieć! Przecie pan sędzia widzi, jakie baba ma ślipia: jednem patrzy na Wolę, drugiem na Mokotów. Znakiem tego nie mogła mnie dobrze zauważyć.

— Również poszkodowany Gwintowski twierdzi, że pana poznaje.

Oskarżony wzruszył ramionami.

— Panie sędzio kochany! Akuratnie wczoraj chłopaki ochlaj mnie urządzili, ponieważ że dziesiąty raz przed sprawie dliwością miałem stawać.

Z tych dziesięciu razy, osiem razy do mamra poszłem. A za co? Niech pan sędzia łaskawie oczkiem w akta rzuci: za brylanty, za kopertę, za kasę... No i czy możliwa rzecz, ażebym teraz głupie gacie buchał? Jużbym wolał za mokre robotę parę latek dostać, aniżeli za takie coś siedzieć. Oj, nabijałaby się ze mnie ferajna, ojejej! Musiałbym cheba ze wstydu na prowincję wiać, na gościnne występy. Takiem tasonem proszę pana sędziego o uniewinnienie, ponieważ że w danem przypadku nie moja ręka była, a po drugie, że w naszem fachu akuratnie tera je początek sezonu.

Sąd Grodzki po zbadaniu okoliczności sprawy, ogłosił wyrok uniewinniający.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. MILA Z.: Sen Pani nic znów takiego strasznego nie wróży, zdenerwowanie więc niepotrzebne. Czekają straty w interesach. Zawrze Pani miłą znajomość. Strapienie. Ten brzydki sen ściśle jest związany właśnie z tą sprawą, o której mi Pani wspomina i z chwilą jej zlikwidowania nie będzie się więcej powtarzał. Sprawa jest dla Pani ważna, ale nie można tak bardzo się nią emocjonować. Zakończy się ona pomyślnie dla Pani, ale jeszcze nie tak szybko.

„ALEKSANDER": Nieoględnem postępowaniem narobi Pan sobie wielkiego kłopotu. Czeka poważne niepowodzenie. Szczęśliwe małżeństwo. Zaproszenie na zabawę. Życzę powodzenia.

STEFA M.: Spełnią się pragnienia, ale niecałkowicie. Znajomego czeka choroba. Zostanie Pani brzydko oszukana. Na zamążpójście, za tego znajomego, niema narazie co liczyć. Sytuacja materjalna jeszcze w tym roku ulegnie zmianie. Otrzyma Pani ważne wiadomości.

P. CECYLJA O.: Ma Pani fałszywych przyjaciół. Czeka smutna wiadomość. Bliska osoba pogardzi Pani uczuciem. Jest Pani zbyt ciekawa i przez to mogą być nieprzyjemności. Są dwie możliwości wyjścia zamąż, tylko trzeba byłoby usamodzielnić się, a więc pomyśleć o jakiejś pracy. Łatwo jest Panią skłonić do złego, trzeba więc nad każdym swym krokiem poważnie się zastanowić. Wkrótce zawrze Pani miłą znajomość i zakocha się. Do tej pory nikt prawdziwie Pani nie kochał. Jeśli posłucha Pani mych rad, będzie Pani lepiej w życiu.

P. STANISŁAWA P. *(ul. Krochmalna)*: Jest Pani w małżeństwie szczęśliwa. Proszę iść zawsze za radą męża, bo to człowiek i dobry, i mądry, i kocha Panią szczerze. Powodzenie obecnego przedsięwzięcia jest wątpliwe. Sytuacja materjalna będzie jeszcze lepsza. Życie bez większych smutków i trosk, przynajmniej narazie.

J. K. (ZAMOŚĆ): Zdrowie Pani ulegnie narazie pogorszeniu, ale potem nastąpi radykalna poprawa. Sen wróży długie życie. Drobne spory. Interes za wszelką cenę należy utrzymać i prowadzić. Inne sprawy zakończą się niezbyt pomyślnie. Odzyska Pani straconą rzecz. Proszę się strzec przeciwnika. Przesyłam serdeczne pozdrowienia. Fotografję wysyłam pocztą.

P. ZOFJA L.: Sytuacja materjalna — zła. Czeka przykra niespodzianka. On Pani nie kocha i nie ma zamiaru wziąć ślubu. Dzieci ochrzcić i wziąć się do pracy. Ze szpitala prawdopodobnie nie wyjdzie tak szybko. Proszę mnie posłuchać, bo dużo dobrego jeszcze Panią czeka. Wrócić na dobrą drogę jest zawsze czas. Choroba.

„SWAWOLNY IRYSEK": Ma Pani szczęście do gry. Radziłbym wziąć ćwiartkę do spółki właśnie z tym swoim znajomym. Plotki i zła wieść. Czeka poważny smutek i przeciwności. Powodzenie pilnych Pani spraw jest wątpliwe.

„LILKA Z ALEI": Przecież sen nie był wcale taki straszny i absolutnie nic złego nie wróży. O życie swoje może być Pani zupełnie spokojna. Otrzyma Pani dobrą wiadomość. Otaczają Panią nieuczciwi ludzie. Plotki. Przejściowa radość.

„RZYMIANKA": Proszę mi przysłać opis dłuższego snu, oraz dokładną datę swego urodzenia, a wówczas chętnie spełnię Pani prośbę. Fotografję zatrzymuję narazie.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto zabił???

III.

Zauważyłem zmieszanie na twarzy służącego i doszedłem do przekonania, że jestem na tropie jakiejś tajemnicy rodzinnej.

— Wszak był pan bardzo przywiązany do swego pana i o ile został on zamordowany, to obowiązkiem pańskim jest nie ukrywać przede mną niczego, coby mogło doprowadzić do wykrycia jego mordercy. A zatem, jeżeli zauważył pan coś podejrzanego, to proszę mi to powiedzieć. Służący zmieszał się jeszcze bardziej i zauważyłem wahanie na jego twarzy.

— Panicz jest wprawdzie w gorącej wodzie kąpany, ale nigdy nie uwierzę, ażeby był zdolny do popełnienia morderstwa, — rozpoczął po namyśle.

— Obowiązkiem pańskim wobec własnego sumienia i sprawiedliwości jest powiedzieć wszystko, co panu jest wiadome i nie ukrywać niczego.

— Pomiędzy panem i paniczem były ciągłe kłótnie, gdyż panicz chciał być samodzielny i prowadzić fabrykę, a na to pan nie chciał się zgodzić. Przed rokiem doszło miedzy nimi do gwałtownej awantury i tego samego dnia panicz wyjechał z Warszawy. Od tego czasu więcej się w domu nie pokazał. Dopiero przed dwoma tygodniami, to jest tego samego dnia, kiedy stało się to nieszczęście, przyjechał panicz do Warszawy. Pan był wtedy w biurze. Panicz zapytał mnie o starszego pana, a kiedy mu powiedziałem, że pan jest w biurze, pozostawił w mieszkaniu walizeczkę i udał się wprost z mieszkania do biura.

— Czy, idąc do gabinetu pana, musiał on przechodzić przez biuro? — zapytałem.

— To było zbyteczne. Z salonu przez korytarz prowadziły drzwi prosto do gabinetu pana w biurze.

— I cóż było dalej?

— Upłynęła godzina i panicz nie wracał. Zaniepokojony, podszedłem pod drzwi i zacząłem podsłuchiwać. Treści rozmowy nie zrozumiałem, słyszałem tylko gwałtowną kłótnię i słowa panicza, że to sie niedługo wszystko skończy. Po upływie mniej więcej kwadransa panicz powrócił do mieszkania, wziął swoją walizeczkę i odszedł.

— Czy młody pan był bardzo zdenerwowany? — zapytałem.

— Był blady, jak trup, i tak zdenerwowany, że nie mógł wcale mówić. Zapytałem go, czy nie zostanie u nas przez parę dni. Uśmiechnął się ironicznie i odpowiedział, że wpierw musi zrobić porządek w domu, a potem dopiero powróci. Nie zrozumiałem, co ma tem na myśli, a kiedy próbowałem go raz jeszcze skłonić do pozostania na noc, machnął ręką i wyszedł z mieszkania.

— Czy przypomina pan sobie, która wtedy mogła być godzina?

— Przypominam sobie dokładnie, że było to pomiędzy 7 a 8 wieczorem.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy nie był pan zaniepokojony, że pan nie pokazał się więcej w mieszkaniu i że nie powrócił na noc do domu?

— W ostatnich czasach pan wprost z biura wychodził do miasta, nie wstępując wcale do mieszkania, i powracał późno w nocy do domu. Zdarzało się też, że kilka razy spędzał i noce poza domem, to też, kiedy rano wszedłem do jego pokoju sypialnego i nie zastałem go, przypuszczałem, że udał się wprost do biura.

— Dlaczego jednak, kiedy następnego dnia dowiedział sie pan o śmierci pana, nie wspomniał pan nic o bytności panicza w Warszawie i o kłótni między ojcem, a synem.

Staremu służącemu zakręciły się łzy w oczach.

— Ja wychowywałem panicza na swoich rękach i nigdy nie uwierzę, żeby on się mógł przyczynić do śmierci ojca. Przypuszczałem, że na skutek kłótni z synem mój pan dostał ataku sercowego i że to było przyczyną jego śmierci.

— Czy zna pan sekretarkę nieboszczyka?

Zauważyłem znów zmieszanie na twarzy służącego, nie dając mu więc czasu do namysłu, rzekłem ostrym tonem:

— Ale teraz proszę mówić prawdę i nie ukrywać niczego, bo naraża się pan na duże nieprzyjemności. Już to, że wiedząc o tem, iż pan L. zmarł przez otrucie, nie zawiadomił pan o kłótni i bytności syna zmarłego w Warszawie, było conajmniej lekkomyślnością z pańskiej strony, a zatem proszę teraz nic więcej nie ukrywać i powiedzieć wszystko, co panu jest wiadome.

D. c. n.

„Ojcowie do wynajęcia"

Ukarany za to, że nie brał łapówek

Rosja carska stanowiła kraj, gdzie życie administracyjne było najsilniej przesiąknięte korupcją. Łapownictwo kwitnie i w Rosji Sowieckiej. Może nawet nie w mniejszej mierze, jak to było za Rosji carskiej. Urzędnikom, którzy starają się mieć „czyste ręce" powodzi się bardzo źle.

O losach jednego z takich urzędników czytamy w „Izwiestiach":

„Smutny los przypadł w udziale towarzyszowi nazwiskiem Żukowskij, wyższemu urzędnikowi na Ukrainie. Jego największą winą było, że nie chciał brać łapówek, aczkolwiek jego zwierzchnicy dokładali wszelkich starań, aby się tego nauczył i... nie przeszkadzał brać innym. Żukowskij wobec swych „nauczycieli" udawał greka, wreszcie, kiedy „wsiedli" za to na niego, popełnił większy jeszcze występek: napisał skargę do Moskwy.

List „przyłapano". Wkrótce nadszedł rozkaz zwolnienia Żukowskiego, jako urzędnika, który nie pełni należycie swych powinności. Tak się też stało. Gdziekolwiek następnie zwrócił się z prośbą o wysłuchanie go, znajdował drzwi zamknięte. Wypadek, jaki miał miejsce z naszym towarzyszem Żukowskim jest dowodem, że w kraju naszym nie może być harmonji między honorem a obowiązkami sowieckiego urzędnika państwowego. Winnym jest zawsze ten, kto żyje wśród wilków, a nie nauczył się wyć jak oni.

* * *

Zgoła niezwykłe stosunki zdradza następujący obrazek z życia sowieckiego:

Chodzi o specjalną kategorję ludzi, u nas nieznaną, o tak zwanych „ojców do wynajęcia". Tę grupę społeczną państwa socjalistycznego wymyślili podobno uczniowie szkół. Z jakich powodów i jak, o tem pisze „Młada gwardja":

Uczeń „przeskrobał coś". Zwrócono na to uwagę dyrektorowi, który poleca chłopcu, aby przyprowadził ojca. Łatwo powiedzieć: „Przyprowadź ojca". Przedewszystkiem, o ile na prawdę ojciec przyjdzie, będzie z tego lanie, a po drugie: nie każdy ojciec umie mówić z dyrektorem. Chłopak rozmyśla o tem i znajduje rozwiązanie dla siebie najwygodniejsze: Idzie i „wynajmuje" sobie ojca. Dzieci wiedzą już, gdzie „ojca" znajdą. Nie jest nawet drogi. Pudełko papierosów i szklanka „rykówki" za jeden występ.

Wynajęty ojciec wie, jak ma mówić z dyrektorem. Wchodzi do jego pokoju odważnie, z wielką pewnością siebie.

— Nu, poco mnie Pan wzywał?

— Zdrastwujtie, mówi dyrektor.

— Nu, niech będzie zdrastwujtie. O co chodzi?

— Proszę, niech Pan siada.

— Dobrze, siedzę już. Więc o co chodzi?

— Pali Pan?

— Namiętnie.

— Panie, Pana syn zachowuje się w szkole w skandaliczny sposób.

Wynajęty ojciec słucha, czekając na odpowiednią chwilę, aby „zdenerwować się" i zacząć atakować. W pewnym momencie wali pięścią w stół i krzyczy:

— Nie umiecie uczyć. Po djabła to wszystko, kiedy nie potraficie postępować z dziećmi. Zepsuliście całą szkolę, sowy je dnel

Dyrektorowi trzeba napędzić trochę strachu, aby poczuł, że natrafił na „aktywistę" (t. j. aktywnego członka partji komunistycznej).

O ile wszystko skończy się dobrze i przestępca szkolny oberwie mało lub wogóle nic, sprawa jest załatwiona.

Ale bywają konflikty. Coś podobnego stało się właśnie uczniowi Georgianowi.

„Wystarał się" o ojca i przyprowadził go do szkoły. „Ojciec" zachowywał się, jak przystało. Ale kiedy symulował zdenerwowanie i gniew, zapędził się zbyt daleko. Krzyczał:

— Uczycie chłopców razem z dziewczętami. Znieśliście prawa boskie... Kołchozy.

W tem miejscu uczeń zląkł się strasznie i krzyknął na „ojca":

— Prosiłem Cię o coś takiego? Tak mówić nie wolno Ci.

— Jeśli się to Tobie nie podoba, znajdź sobie innego, powiedział „ojciec", uspokoiwszy się natychmiast i szykując się do odejścia.

— Dokąd idziesz? A co palto?

— „Ojciec' bez słowa zdjął je i zwrócił „synowi".

Ponieważ cała scena miała miejsce w pokoju dyrektora i w jego obecności, biednemu chłopakowi nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak przyznać się do wszystkiego: „Ojca" wynajął sobie na targu. Dał mu palto własnego ojca. Ojciec, chociaż były „kułak", a jego dokumenty osobiste miały stopień „minus sześć", wiedział, jak należy postępować. Ale tym razem przed pójściem do szkoły dodał sobie odwagi zamiast jedną szklanką — dwiema. I właśnie ta druga szklanka stała się powodem całego nieszczęścia.

Pytano się Georgianowa, dlaczego wtrącił się do rozmowy i zaczął krzyczeć na wynajętego ojca. Odpowiedź brzmiała:

— Umówiliśmy się, że będzie mówić jak komunista. A on zaczął antyrewolucyjnie. To rzuciłoby cień na całą naszą rodzinę.

Chińskie tancerki

kupują samoloty

Rząd chiński postanowił przed kilku [illegible] ami wyposażyć armję w nowe aparaty lotnicze. Ponieważ Chiny są biedne, a aparaty drogie, — ministerstwo „Syna Nieba" wpadło na genjalny pomysł.

Prezydent ministrów ustanowił, że wszystkie „taxi - girlsy" pracujace w dancingach Szanghaju, muszą płacić 10 procent od swoich dochodów ministerstwu lotnictwa.

Uzyskane w ten sposób pieniądze będą użyte na zakup nowych earoplanów. Plan ten został przyjęty przez tancerki z wielkim entuzjazmem i już po trzech miesiącach ministerstwo mogło ogłosić, że dzięki patrjotycznym girlsom, rząd był w stanie zakupić w Anglji trzy nowe aparaty wojskowe.

Tajemnica cesarza Franciszka Józefa

Miłość, która skończyła się tragicznie

W Atenach umarł przed kilku tygodniami bankier Perisuti. Syn jego, przy porządkowaniu papierów rodzinnych, znalazł pamiętniki swego dziadka, z których świat dowiedział się o tajemniczej tragedji cesarza Franciszka Józefa.

W roku 1850, bankier Perisuti był znaną osobistością w Wiedniu. 50-letni finansista posiadał młodą żonę nadzwyczaj piękną. Żona Perisuti była gwiazdą salonów towarzystwa wiedeńskiego i miała wielką ilość wielbicieli. Z początku Perisuti był dumny z sukcesów swojej żony, lecz po pewnym czasie zauważył, że Zina wychodziła regularnie kilka razy w tygodniu po południu na dłuższy czas z domu. Fakt ten wzbudził podejrzenie bankiera, który polecił pewnemu detektywowi prywatnemu śledzić swoją żonę.

Po kilku dniach detektyw oznajmił bankierowi, że nie może wypełnić swego zadania, i mimo natarczywych pytań małżonka, nie chciał dać innych wyjaśnień. Zaintrygowany bankier postanowił więc sam wyjaśnić tajemnicę, lecz zanim wziął się do dzieła, otrzymał informacje ze strony, z której nigdyby się tego nie spodziewał..

Pewnego dnia zjawił się w jego biurze lokaj jego żony i powiedział mu, że Zina go wydaliła. Lecz przed opuszczeniem domu, lokaj oświadczył, że uznaje za stosowne poinformować bankiera o „spacerach" jego małżonki. Opowiedział więc, że Zina kazała się wieźć trzy razy w tygodniu do „Prateru" (wielkiego parku na krańcach Wiednia), gdzie w pewnem miejscu czekał na nią powóz. Zina wsiadała do karety i dopiero po dwóch lub trzech godzinach wracała na miejsce, skąd odjeżdżała własnym wozem spowrotem do domu. Pewnego razu, zaintrygowany lokaj, chcąc dowiedzieć się, gdzie jego pani jedzie, puścił się kłusem za tajemniczą karetą i po kilku minutach zobaczył, że wóz wjechał na podwórze pawilonu, znanego pod imieniem „Krieau".

Perisuti podziękował lokajowi za informacje, dał mu 100 guldenów i postanowił teraz za wszelką cenę wyjaśnić tajemnicę swojej żony. Gdy więc Zina następnego dnia pod pretekstem przechadzki, wyszła z domu, Perisuti pojechał prosto do Prateru i zaczaił się koło pawilonu.

Po pewnym czasie ukazała się kareta i wjechała ona na podwórze. Bankier zaczekał kilkanaście minut, potem przeskoczył przez ogrodzenie i wszedł do pawilonu.

Na parterze znajdowała się sala jadalna i kuchnia; obie były puste. Perisuti pobiegł więc na pierwsze piętro i tu ujrzał lokaja przed drzwiami. Zanim służący mógł się zorjentować, bankier potężnem uderzeniem pięści utorował sobie wejście do gabinetu i tu ujrzał żonę swoją w negliżu, a obok niej... młodego cesarza Franciszka Józefa!

Sytuacja była okropna; Perisuti, zażenowany nie wiedział co powiedzieć a cesarz także milczał. W tej chwili Zina Perisuti skoczyła do okna, i zanim obecni zorjentowali się, wyskoczyła z pierwszego piętra...

Gdy zrozpaczony małżonek wybiegł na podwórze, piękna Zina już nie żyła...

W 48 godzin później, bankier Perisuti wyjechał na zawsze z Austrji. Lokaj, który był jednym świadkiem tej dramatycznej sceny, został wyprawiony na koszt cesarza do Ameryki, tak że tragiczna śmierć pięknej bankierowej byłaby pozostała na zawsze tajemnicą, gdyby nie przypadkowe odkrycie pamiętników starego bankiera, który odosobniony od świata, długo jeszcze żył w swoim samotnym pałacu w Atenach...

Oryginalni fałszerze pieniędzy

wpadli w ręce policji

W tych dniach policji hiszpańskiej udało się wytropić bandę fałszerzy pieniędzy, która za pomocą oryginalnego pomysłu chciała ujść ręce sprawiedliwości. W posiadaniu fałszerzy znajdowały się banknoty wartości 2 miljonów pesetów, które były tak kunsztownie podrobione, że tylko dzięki bardzo długiemu badaniu zdołano ustalić, że są one sfałszowane.

Fałszerze jednak twierdzili, że nie są to wcale banknoty, że są to tylko kupony reklamowe, w rogu bowiem każdego banknotu znajdował się napis: „Kupon, podarunek dla naszych kupujących". Napis ten był jednak wydrukowany tak maleńkiemi literkami, że znajdowało się go dopiero po uważnem obejrzeniu banknotu.

Fałszerze może uniknęliby kary, gdyby w ich mieszkaniu nie znaleziono licznej korespondencji, świadczącej o tem, że sfałszowane pieniądze były wysyłane do Południowej Ameryki i tam puszczane w obieg.

Wyrafinowany fortel nie mógł ich więc wyratować i wszyscy znaleźli się pod kluczem.

Coś dla Pani

Czy pani wie, jak wygląda ostatni krzyk w zakresie eleganckich kompletów? Zaraz się z panią podzielimy tą wieścią. Otóż, jest to piękna, ciemno bleu suknia wełniana, spięta na przodzie na dwa wielkie białe guzy. Na takież same guzy przypięte są na przodzie stanika dwa wielkie wyłogi z białej, mięsistej wełny. Do owych guzów które trzymają wyłogi, przypina się narzucaną na ramiona białą pelerynę, sięgającą przed kolana. Komplet dopełnia biały filcowy kapelusz o dużem rondzie, ozdobiony kokardą z tego materjału, z którego wykonana jest suknia. Całość taka jest niezmiernie szykowna i prześlicznie wyglądają w niej wszystkie panie, które mają opaloną, świeżą cerę. Nie jest to także zbyt trudny do zrealizowania kostjum.

Połykał nożyce i igły

by brać odszkodowanie od lekarzy

Sąd karny w Munster (Niemcy) wydał onegdaj wyrok w procesie oryginalnego oszusta. Niejaki Henryk Müller, bezrobotny krawiec, musiał się poddać przed kilku miesiącami operacji ślepej kiszki. W kilka dni po opuszczeniu szpitala, Müller zgłosił się na stację pogotowia, skarżąc się na straszne boleści żołądka. Chorego odesłano znów do szpitala, gdzie został poddany badaniom przez promienie Roentgena i odkryto, że ma w żołądku chirurgiczne nożyce. Musiano go więc nanowo operować, a Müller po wyzdrowieniu zaskarżył dyrekcję szpitala, gdzie wykonano swego czasu operację ślepej kiszki, żądając odszkodowania. Krawiec wygrał proces i otrzymał 10.000 marek.

Lecz w kilka tygodni później Müller nanowo zgłosił się do szpitala, twierdząc, że znowu coś ma w żołądku. Przestraszeni lekarze zbadali go nanowo i istotnie ujrzeli zapomocą aparatu roentgenowskiego w ciele krawca wielką igłę. Zabrano się więc do trzeciej operacji. Gdy jednak operujący profesor wydobył igłę z żołądka, okazało się, że była to zwykła igła... do szycia.

Müllera aresztowano natychmiast i po długich badaniach przyznał się on wreszcie, że zarówno pierwszym, jak i drugim razem, lekarze byli w porządku, lecz Müller połknął naumyślnie nożyce i igłę, by otrzymać odszkodowanie od dyrekcji szpitala.

Pomysłowy krawiec — istny postrach lekarzy z Munstera — otrzymał stosunkowo lekką karę — dwa miesiące więzienia.

Jak to było w Ubezpieczalni Społecznej

Poco męczyć pacjentów biurokracją?

Na piątem piętrze domu przy ulicy Leszno 59 w Warszawie zaniemógł człowiek. Szary człowiek, starszy robotnik, który utrzymuje żonę wraz z sześciorgiem dzieci. Trzeba go ratować! Ratować za wszelką cenę! Nie pomogły krople Inoziemcowa, nie pomogła aspiryna, herbata z cytryną i z malinowym sokiem, trzeba było wezwać lekarza z Ubezpieczalni Społecznej.

— Proszę pana — mówiła w okienku córka chorego — ojciec bardzo ciężko zaniemógł...

— No to co? Ja go przecież nie uzdrowię! Nie sądzi pani, że jestem cudotwórcą...

— Nie wymagam tego od pana. Pragnę tylko wezwać odpowiedniego lekarza.

— Odpowiedniego? Te lekarz domowy jest dla pani nieodpowiedni? U nas panują takie zwyczaje, że najpierw się zwraca do lekarza domowego, a potem dopiero wymaga się odpowiedniego.

Nie było innej rady. Wezwano lekarza domowego, ale ten zaraz na wstępie oświadczył:

— O, tu widzę nerki... Trzeba będzie wezwać specjalistę. Nie chcę podejmować się tego leczenia, bo mogą tu zajść bardzo poważne komplikacje.

A teraz inny obrazek z Ubezpieczalni Społecznej dla przykładu:

Praga. Ulica Jagiellońska 34. Biuro Ubezpieczalni Społecznej zajmuje trzy obszerne piętra. Gabinety wszystkich figur, pomieszczenia biur, komisje, korytarze i okienka dla interesantów. A jest tych okienek kilkanaście. Znajdują się one na pierwszem i drugiem piętrze. Jesteśmy właśnie na pierwszem piętrze przy okienku świadczeń, kiedy zgłasza się pewna kobieta, która odbyła połóg i prosi o wypłacenie zasiłków.

— Jak się pani nazywa?

— Izydora Karmień.

— Nie mamy pani w naszej ewidencji.

— Jak to może być? Przecież na rachunek Ubezpieczalni odbywałam połóg?! Leczyliście mnie panowie, a teraz nie macie zapisanego mojego nazwiska?

— Proszę się nie awanturować! — odpowiada urzędnik. — Może pani na tem źle wyjść!...

I dziwne. Pacjentka nie awanturuje się. Groźba urzędnika poskutkowała. Awantury zaczynają się dopiero na schodach, gdzie pada jedna klątwa za drugą.

Przy jednem z dalszych okienek urzęduje mężczyzna, który załatwia sprawy szpitalne. Przyjmuje wszystkich spraw, nie, informuje o wszelkich zarządzeniach organów zwierzchnich, ale niestety nie może załatwić wszystkich spraw po myśli interesantów. Gorycz niezadowolenia pokazuje się jaskrawie i w tem okienku i zgrzytają nieprzyjemne refleksje.

Formalności, związane z wezwaniem lekarza, w praskiej Ubezpieczalni Społecznej załatwiane są na drugiem piętrze. Urzędnik, przyjmujący zgłoszenia, oblepiony jest plakatami w rodzaju następujących:

„Przy zgłoszeniach do specjalistów pierwszeństwo mają ci, którzy korzystali z porady lekarza domowego."

„Zanim zamówisz wizytę u wyznaczonego lekarza, sprawdź czy twój lekarz domowy nie udziela porad w chorobach twojego działu".

„Numerki wydają bezpośrednio panowie lekarze w godzinach od dwunastej do pierwszej".

Charakter tych tabliczek jest tak chaotyczny i cechuje go taka biurokracja, że naogół wszyscy pacjenci nie zwracają na nie uwagi i wolą bezpośrednio korzystać z informacyj urzędnika, przyjmującego przy okienku Nr. 4.

— Do jakiego lekarza pani pragnie się dostać?

— Do lekarza chorób płucnych.

Mimowoli ludzie z ogonka rozstępują się. Choroby płucne nie cieszą się specjalnemi względami i ubezpieczeni wolą ich unikać. Przeświadczenie, że co szósty człowiek umiera w Polsce na gruźlicę nie pozwala z całą pewnością i pełnem bezpieczeństwem przebywać blisko osoby gruźlicznej.

— Do jakiego lekarza?

— Do laryngologe.

— Była pani u lekarza domowego?

— Jeszcze nie.

— To musi pani pójść tam najpierw. Może choroba pani nie kwalifikuje się do specjalisty. Może wystarczy pani lekarz domowy...

— Z tymi lekarzami domowymi to daliby spokój! — odzywa się jeden z pacjentów. Na cobyś człowieku nie poszedł, to ne niczem się nie zna. Jak chory jesteś na nerki, to on akurat leczy płuca. Jak chorujesz na płuca, to lekarz domowy jest akuszerem. Stary już jestem, ale jakoś akuszera nigdy do siebie nie potrzebowałem...

Uwagi ubezpieczonego wprowadzają na chwilę humor w ogonku.

— Była pani u lekarza domowego?

— Ja nie mogę chodzić do lekarzy domowych, bo mój mąż jest chory od czterech tygodni i nikt nie chce mu przyjść z pomocą. Jeśli dzisiej nie będzie lekarza, to jutro już go nie będzie potrzeba. Proszę mi bezwarunkowo wydać kartkę do specjalisty!

Z krótkiego naszego pobytu w biurach Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Jagiellońskiej 34 wynika w sposób jasny i nie ulegający wątpliwościom, że instytucja lekarzy domowych zawodzi na całej linji. Wierzymy, że władze Ubezpieczalni chciały przyjść swoim ubezpieczonym z pomocą, a tymczasem na stręczyły im wiele kłopotów, których przy racjonalnem rozplanowaniu specjalistów można by uniknąć.

Sprzedała narzeczonego koleżance

Ta niezwykła tranzakcja znajdzie się wkrótce przed sądem

Wszystko już było, jak mówi Ben Akiba, ale tego jeszcze nie było, aby narzeczona odstąpiła swego narzeczonego rywalce za umówioną cenę.

Fakt ten wydarzył się obecnie w Paryżu. Małgorzata Huton, ekspedjentka w jednym z wielkich magazynów, poznała się z młodym lekarzem. Znajomość przeszła wkrótce w miłość i młodzi zaręczyli się. On miał 34 lata, ona 32 lata.

Małgorzata wprowadziła swego narzeczonego do kółka swoich znajomych i poznała go m. in. ze swoją przyjaciółką 35-letnią Nicolettą Beranger. Nicoletta zakochała się od pierwszego spojrzenia w narzeczonym Małgorzaty i po kilku dniach wystąpiła z niebywałą propozycją: oto niechaj Małgorzata namyśli się i odstąpi jej narzeczonego za dobrem wynagrodzeniem.

Po kilkudniowym namyśle Małgorzata zgodziła się i — co więcej — narzeczony jej wyraził zgodę również na osobliwą tranzakcję. Aczkolwiek Nicoletta liczy więcej lat, niż jej przyjaciółka, bo 35, lecz posiada zato sporą fortunę. Targ w targ zgodzono się na sumę 7.000 franków, bo na tyle został oceniony monsieur Gaston, przedmiot tranzakcji.

Małgorzata otrzymała swoje 7.000 franków, Nicolette'a—na rzeczonego. Po kilku tygodniach nastąpiła jednak zmiana dekoracji: Nicoletta zwróciła się do Małgorzaty z propozycją zabrania z powrotem nabytku i zwrotu — rzecz prosta — 7.000 franków, t. j. ceny kupna.

Nicolette motywowała swoją prośbę rozgoryczeniem i zawodem, jakich doznała, przeko nawszy się, iż monsieur Gaston zakochał się nietyle w niej, ile w jej pieniądzach. Pannie Huton ani w głowie jednak było powtórne narzeczeństwo i — co najważniejsze — zwrot otrzymanych 7.000 franków.

— Nie odpowiadam za Gaston'a od chwili, gdy ci go odstąpiłam! — twierdzi Małgorzata.

— Tyś wiedziała, tyś go znała, skoro mi go tak łatwo odstąpiłaś — replikuje Nicolette.

Od słowa do słowa, obie panie pokłóciły się tak mocno, iż oburzona do żywego Nicco lette wystąpiła ze skargą do sądu o oszczerstwo. Czy sędzia uzna pretensję zawiedzionej Nicoletty? Czy znajdzie cechy oszustwa w tranzakcji sprzedaży narzeczonego? I co powiedzą adwokaci, powołani do obrony każdej ze stron? Oto sprawa, która będzie pasjonować cały Paryż, i ten wyższych dziesięciu tysięcy i ten miljonów. Bo zagadnienie jest jednak ludzkie, arcyludzkie. „Komedja ludzka" — współczesnego Balzac'a.

Przepowiednie śmierci na Kaszubach

Puhacz zwiastunem nieszczęścia

Na półwyspie Helskim oraz okolicach Pucka lud baczną uwagę zwraca w chwili, gdy ujrzy puhacza lecącego; o ile puhacz przeleci nad domem, czeka wówczas mieszkańców nieszczęście, o ile uderzy skrzydłem w okno, napewno śmierć, któregoś z domowników. Jeżeli kret wpobliżu schodów prowadzących do sieni domostwa wyryje dziurę, to wierzy się, że ktoś umrze w rodzinie. Wyjący pies na podwórzu, zwróconny pyskiem ku wschodowi, a trzymający łeb na dół, przepowiada również śmierć kogoś bliskiego.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Niepomyślne wiadomości przed wyjazdem do Wrocławia

(m.) W czwartek odbył się zgodnie z zapowiedzią ostatni trening naszej reprezentacji piłkarskiej. Niespodzianką była absencja Matiasa. Jak się okazuje gracz ten odniósł w Warszawie na meczu z Warszawianką kontuzję i niema mowy, by Iowianin mógł jechać do Wrocławia.

Drugą przykrą niespodzianką było przybycie Kryszkiewicza z poznańskiej Warty dopiero pod... koniec treningu. Ustalono, że gracz ten został powiadomiony zbyt późno przez swój klub. W ten sposób oblicze reprezentacji uległo znów zmianie.

Do meczu 1-a reprezentacja wystąpiła w następującym składzie: Albański, Martyna — Doniec, Kotlarczyk II — Wasiewicz — Kala (Myc) Piec — Gemza — God — Artur — Kisieliński.

Zespół ten grał przeciw następującej drużynie: Tatuś, Michalski — Stefan, Myc (po pauzie Kala), **Badura, Niechcioł, Więcek, Smolin, Peterek, Czempisz i Wodarz.**

Mimo osłabienia pierwsza reprezentacja wygrała w stosunku 5:2 (2:0). Z ataku pierwszej drużyny spisał się dobrze Gemza. Wogóle jednak zespół pierwszy nie zaimponował. Bezpośrednio po meczu kpt. zw. Kałuża ustalił następujące składy drużyn reprezentacyjnych.

Do Wrocławia jadą: Albański, Martyna — Doniec, Kotlarczyk II — Wasiewicz — Halisz ka względnie Dytko, Piec — Gemza — Szerfke — Artur — Kisieliński.

Do Łodzi: Piasecki, Fliegel—Michalski, Góra — Sroczyński — Haliszka względnie Przeździecki II, Riesner — Kniola—Nawrot — Malczyk — Borowski.

Skład, który jedzie do Wrocławia nasuwa bardzo smutne refleksje. Okazuje się, że kapitan zw. w ostatniej nawet chwili eksperymentuje i to dość niebezpiecznie. Oby tym razem udało się.

Na wieści z Wrocławia będziemy oczekiwali z drżeniem.

Polska — Węgry w tenisie

Jak się dowiadujemy w meczu tenisowym z Węgrami, który odbędzie się w dniach 20 — 22 bm. Polska reprezentowana będzie w grach pojedyńczych przez **Tłoczyńskiego i Hebdę** a grze podwójnej przez Hebdę i Popławskiego. Tarłowski nie może wziąć udziału w meczu wskutek choroby.

Czy dymisja kapitana związkowego?

W kołach piłkarskich krążą sensacyjne wiadomości, że kapi**tan zw. PZPN p. Kałuża zamie**rza w najbliższym tygodniu podać się do dymisji. O chęci ustąpienia p. Kałuży już niejednokrotnie wspominano. Tym razem jednak wiadomość ta nabiera na aktualności. P. Kałuża uważa widocznie, że nie ma szczęśliwej ręki i że czas już, by przyszedł na jego miejsce nowy człowiek.

Rozłam w warszawskiej Polonji

Od dłuższego czasu kursowały pogłoski, że w łonie warszawskiej Polonji dzieje się źle. Żądnych jednak konkretnych wiadomości na ten temat oficjalnie nie otrzymywaliśmy. Dopiero przed paru dniami pękła pierwsza bomba: na meczu z Ruchem nie wystąpił znakomity obrońca Polonji stołecznej, wielokrotny reprezentant Polski, Jerzy Bułanow. Oczywiście, że starano się ten fakt zatuszować... Opinja jednak wlot zorjentowała się w sytuacji. Jednocześnie lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że długoletni wiceprezes Polonji, dyr. Frenkel ustępuje z zajmowanego stanowiska. To już była sensacja, która poruszyła światek sportowy. Nie ulegało wątpliwości, że w Polonji coś się dzieje, że mają nastąpić poważne przesunięcia na wyższych stanowiskach. Narazie zarząd Polonji nie udziela żadnych wyjaśnień, tem niemniej sądzić należy, że już w najbliższym czasie Warszawa a wraz z nią i świat sportowy w Polsce dowie się o wielu ciekawych rzeczach... Tajemnica nie może być długo ukrywana.

Hazenistki jugosłowiańskie przegrywają w Warszawie

Nareszcie hazenistki jugosłowiańskie poniosły pierwszą porażkę. Wystąpiły one coprawda pod firmą Zagrzebia, ale to nie wyklucza że pokonane zostały przez reprezentację Warszawy. Tym razem Jugosłowianki przegrały w stosunku 1:2.

Pierwszą bramkę zdobyły Jugosłowianki, potem warszawianki wyrównały, by wreszcie w 22-ej minucie drugiej połowy meczu zdobyć zwycięską bramkę.

Jugosłowianki po meczu były niezwykle rozgoryczone i tłumaczyły swą porażkę kiepskiem sędziowaniem. Tak zresztą zawsze tłumaczą się pokonani.

Sensacyjna porażka Perrego

Na tenisowych mistrzostwach Ameryki rozgrywanych w Forest Hills sensacyjną porażkę poniósł najlepszy tenisista świata, **Anglik Fred Perry, któ**ry w półfinale przegrał z Allisonem 5:7, 3:6, 3:6. Do finału mistrzostw wobec tego przedostali się dwaj **Amerykanie Allison i Woo**[illegible]

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwania żony.

Hrabia Kazimierz odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten łotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem.

Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą, co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnego gwałtu, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca—wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odparł, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy.

Trzej przyjaciele hr. Wandycza dobrze się bawili w Warszawie za jego pieniądze, a potem jeszcze za swoje, pozostając tam miesiąc cały. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym. Plotkując o wspólnych znajomych, „wleźli" również na hr. Wandycza. Okazało się, że wszyscy trzej go odwiedzali kilkakrotnie i to w najrozmaitszych porach i każdemu z nich odpowiadano, że hrabia właśnie jest na polowaniu.

Następnie wszyscy trzej przyznali się sobie nawzajem, że udawali się również w odwiedziny i także w rozmaitych porach do Forowiec i nikt z nich nie został przyjęty. Hrabiostwo Forowscy nigdzie się nie pokazują i sami nie przyjmują. Widzi się ich tylko z daleka podczas przejażdżek konnych. Są oboje ponurzy i nawet jednego słowa do siebie nie przemawiają.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Cała trójka była bardzo zdziwiona przybyciem hrabiego Forowskiego do klubu karcianego.

Jeden z bywalców rzekł wszakże:

— Widać, że nie było was tu tyle czasu. On tu przesiaduje całe noce.

— Jakto? Poco?

— A poco się tu przychodzi? Gra. Jest, zresztą, bardzo dziwny. Mówi tylko półsłówkami to, co do gry potrzeba: pas, atu, pik i już. Czy przegra czy wygra, ani drgnie. Zresztą, zobaczcie sami. Właśnie zasiadł do gry.

Hrabia Andrzej rzekł:

— Teraz wszystko rozumiem. Wpadł w hazard. Stąd hrabina taka smutna i taki chłód między nimi. Jeżeli woli spędzać noce tu raczej, niż przy boku pięknej i młodej małżonki, wcale jej się nie dziwię.

Poszli popatrzeć na niego. Wyglądał strasznie Nie był już nawet blady, ale wręcz zielony, zielonoszary, ziemisty... Przytem wychudły, wymizerowany, z zapadłemi policzkami.

Grał do późna w nocy, niemal do świtu, poczem odszedł.

Hrabia Andrzej rzekł:

— Patrzcie, pogoda, że wierzycielabym nie wygnał, a on jedzie...

— To tak zawsze. I to... konno... Taki szmat drogi... Ze cztery mile...

— Przemoknie do nitki...

— Nie dba o to. Wróci do domu, wykąpie się i pojedzie na przejażdżkę konną sam albo z żoną.

— Cóż on wcale nie sypia?

— Nie. Jest, jak z żelaza...

— I z żoną nie rozmawia?

— Służba twierdzi, że nikt nie widział, aby od wielu tygodni zamienił z żoną choćby jedno zdanie.

— — — — — — — — —

W straszną ulewę, w noc ciemną, choć oko wykol, hrabia Kazimierz pędził konno i... wściekał się...

Nie, nie znajdował zapomnienia swych trosk nawet w grze, tak uporczywej.

Nie udawało mu się odpędzić od siebie upiornego widma żony, zhańbionej i splugawionej, i to przez kogoś, kogo może zna i widuje... przez kogoś, co ma prawo powiedzieć, wskazując na hrabinę Forowską:

— Miałem tę kobietę.

Toż to można było oszaleć doprawdy...

I jeżeli hrabia Kazimierz jeszcze nie skrócił sobie strzaskanego życia kulą w skroń, to dlatego jedynie, że pragnął zemsty nad owym łotrem, że nią tylko żył.

Pędził dalej w straszliwą noc, jak rycerz-widmo, jak duch z zaświatów.

Zdala już widać było w mroku majaczące zarysy zamku... A w nim, jakby blask gwiazdy — jedno oświetlone okno, okno sypialni hrabiny...

Ona także spędzała noce bezsennie... w oczekiwaniu na powrót męża.

Wciąż łudziła się, że może jednak... zajrzy wreszcie do niej ze słowami przebaczenia...

I rzeczywiście kilkakrotnie już zamierzał to uczynić. Za każdym razem cofał się wszakże w ostatniej chwili.

Tej nocy stoczał ze sobą walkę, zawziętszą, niż zazwyczaj. Wiedział, że gdyby tylko wszedł, rzuciłaby mu się na szyję i zaznałby rajskiej rozkoszy w jej drżących ramionach. I to, właśnie to dałoby mu skuteczniej, niż wszystko, owo tak upragnione zapomnienie.

Myśl ta wreszcie zwyciężyła...

Pobiegł na schody, skacząc po dwa stopnie w nerwowym pospiechu, cały drżący żądzą posiadania ukochanej kobiety.

Ona już też usłyszała jego kroki i dreszcz rozkoszy przeszył ją całą w upojnem przeczuciu.

Lecz w ostatniej chwili, gdy hrabia już chwytał za klamkę, przypomniało mu się znów nagle wszystko... lepianka, suknia w strzępach...

Jęknął i... uciekł do siebie, jakby go kto gonił. Zamknął się w swoim pokoju, biadając:

— Nie, nie, nie... Nigdy, za nic... Nie mogę...

— — — — — — — — —

Hrabia Kazimierz przeżywał katusze coraz okrutniejsze. Mówił sobie, że jeżeli hrabina do dziś nie ujawniła sprawcy straszliwego czynu, to widocznie ukrywa go umyślnie.

Hrabina zaś cierpiała przeraźliwie, nie wiedząc, dokąd hrabia udaje się co noc i mając prawo przypuszczać, że szuka pociechy w ramionach innej kobiety.

Nazajutrz po nocy, dopiero co opisanej, hrabina nie przyszła wcale na obiad.

Na zapytanie hrabiego Kazimierza, służąca rzekła:

— Hrabina czuje się bardzo słaba. Tego ranka trzy razy mdlała.

— Mój Boże, czy posłano po lekarza?

— Nie jeszcze...

— No to prędzej... Niech Pietrek siodła konia i pędzi duchem. Gdy lekarz zbada hrabinę, niech wejdzie do mnie.

Po dwóch godzinach doktór zapukał do gabinetu hrabiego. Na zapytanie hrabiego odparł z uśmiechem:

— Nic groźnego. Rzecz zupełnie... naturalna...

— Nie rozumiem, doktorze...

— No więc coś takiego, coby mnie zdziwiło i może nawet zgorszyło u młodej panny, bo ja jestem starych zasad... Ale u mężatki? Nic prostszego.

Hrabia trzasnął pięścią w stół i zawołał:

— Panie doktorze, uprzejmie proszę nie bawić się ze mną w ciuciubabkę. Co się dzieje z moją żoną?

— Jest w... odmiennym stanie. I cóż w tem dziwnego lub niepokojącego? Za przeproszeniem hrabiego, zdziwiłbym się, gdyby... nie była...

Słysząc słowa lekarza, hrabia zerwał się i widać było, że jeszcze chwila a wybuchnie straszliwie.

Nadludzkim wysiłkiem opanował się wszakże i milczał, ale ciężko dyszał i bladł oraz rumienił się naprzemian.

Lekarz zdziwił się i zapytał:

— Co to hrabiemu się stało?

— Nic, nic... — odparł — to tylko ta radość niespodziana tak na mnie podziałała. Zaraz pójdę, powinszuję żonie...

Gdy lekarz wyszedł, hrabia Kazimierz aż się pienił z oburzenia, płonąc wściekłością przeraźliwą. Powtarzał sobie:

— Tego jeszcze tylko brakowało...

Zawołał służącego i powiedział, aby oznajmił hrabinie jego natychmiastowe przybycie.

— — — — — — — — —

Gdy hrabia wszedł do sypialni żony, zastał ją leżącą na otomanie w długim białym szlafroku, mniej białym wszakże, niż jej twarz...

Słysząc kroki męża, hrabina przez chwilę żywiła iskierkę nadziei, że może jednak zlitował się nad nią

Ale jedno spojrzenie wystarczyło, aby się przekonać, jak gorzko się myliła.

Milczała, czekając, aż się pierwszy odezwie.

On wszakże nie śpieszył się z tem bynajmniej.

Wreszcie dopiero wykrztusił:

— Wiem wszystko... Lekarz mi powiedział... Przypuszczam, że i tobie też?

— Nie — odparła szeptem — nic mi nie powiedział, ale sama wiem, co mi jest i wiem również, że na to umrę.

— Mylisz się — syknął hrabia — z tego się nie umiera. A jeżeli ktoś umrze z tego powodu, to raczej ja...

I otarł zimny pot, perlący mu się na czole.

Hrabina zniecierpliwiła się. Zapytała:

— Skoro to ma być coś aż tak straszliwego, powiedz mi więc... Niech i ja wiem...

— A więc powiem ci krótko, skoro tego sama nie wiesz, że jesteś w ciąży i będziesz miała dziecko.

Hrabina Mira była tem jakby spiorunowana...

Zerwała się, pytając:

— Co??? Ja?? Ja będę miała dziecko?

— Tak jest. Hańba twoja jest teraz już całkowita.

— Boże miłosierny, za co mnie tak karzesz? — jęknęła Mira, załamując ręce. — Toż chyba niemożliwe? Ja będę miała dziecko???

— Tak i, o, jakże ja go będę nienawidził! — syczał złowrogo hrabia.

— Za co?

— Za to, że to będzie bękart tamtego...

Podskoczył do żony, wygiął jej ręce w tył i wyłamując boleśnie, zawołał:

— Teraz mi wreszcie powiesz.

— Co takiego?

— Kto jest tym łotrem, abym mógł go zabić, póki dojdzie do tego, aby jego pomiot ujrzał światło dzienne.

— Ach, przecież mówiłam ci już tyle razy, że nie wiem — jęczała żałośnie hrabina.

— Kłamiesz, rozpustnico — ryczał hrabia Kazimierz — ani słowa już nie wierzę twoim bajkom. Strój mnicha, domino maskaradowe, maska, to wszystko czcze wymysły. Nie wierzę, nie wierzę ani słowa! — i znów ścisnął jej dłoń do bólu.

— Opamiętaj się! Jak możesz?

— A jak ty mogłaś, ladacznico? Nie wierzę w to, aby sprawcy niesposób było odnaleźć. Wierzę raczej w to, że widywałaś go potem jeszcze.

— Ależ przysięgam ci...

— Nie przysięgaj, bo to będzie krzywoprzysięstwo. Ty obrzydliwa dziewko, coś skalała mój dom i nazwisko... co wkrótce urodzisz bękarta... miejże choć tyle wstydu, aby mi powiedzieć, kto jest ojcem... abym mógł mu zanieść jego dziecko... abym mógł zabić jego albo on mnie... aby nie było na świecie dwóch mężczyzn, którzyby mogli powiedzieć, że cię posiadali...

Chwycił ją znów i cisnął o ziemię, aż jęknęła... Szeppęła cicho.

— Zabijasz mnie...

On wszakże szalał:

— Mów, nędznico... — mów, łajdaczko..

Przysięgała:

— Zaklinam cię, daj mi spokój, bo doprawdy nie mam pojęcia. Nie widziałam go. Niema w tem mojej winy... Czy można zarzucić zamordowanemu że nie wie z czyjego ciosu padł?

— Jeżeli mi natychmiast nie powiesz, kto to był, zabiję cię w tej chwili — wrzasnął Kazimierz i podniósł groźnie pięści.

Dalszy ciąg jutro.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści

p. t.

OWOC GRZECHU

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Wnet wszakże zrozumiała...

Ryszard zawołał:

— Mamusiu, widzę, że osłupiałaś... Nic dziwnego, ja też sam sobie nie wierzę... Stał się cud...

— Mówże wreszcie...

— Zosia zgodziła się być moją żoną, właśnie moją...

Janina nie zdążyła się jeszcze oswoić z tą myślą radosną...

Po chwili zapytała:

— A Staś?

— Pogodził się z losem i uścisnął nam dłonie... Mamusiu, mamusiu... Zapomnij o wszystkiem, co ci mówiłem... To przecież i tak już nieistotne... Ślub wkrótce.

Pani Janina była teraz między młotem a kowadłem... Zupełnie nie wiedziała, jak się zachować...

Takie zmartwienie, jak list Lutyna, a jednocześnie taka ogromna radość, jak bliski ślub Ryszarda z Zosią, spełnienie pragnień najgorętszych...

Zrozumiała, że trzeba coś rzec i to zaraz, koniecznie, szepnęła więc:

— Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa, Rysieńku... Nie marzę o niczem innem, jak żeby was pobłogosławić...

— Będziesz to mogła uczynić natychmiast, mamusiu.. Zosia czeka tylko na to. Nie chciała tylko wejść, ponieważ wolała, abym ja ci najpierw sam oznajmił tę radosną nowinę...

— Prowadźże do mnie natychmiast tę słodką dziewczynę! — zawołała pani Czarnomska, sama wciąż jeszcze nie mogąc oddzielić swych uczuć radosnych od przeczuć tragicznych.

Ryszard wybiegł po Zosię...

Wtem stwierdził z przerażeniem, że jej niema... Rozejrzał się dookoła... ani śladu... O, Boże, cóż to się stać mogło???

— — — — — — — — —

Korzystając z tego, że Ryszard wyszedł, pani Janina czyniła gwałtowne wysiłki zapanowania nad sobą i swemi nerwami.

Zrozumiała, że musi brać obecnie żywy udział w ogólnej radości, aby tylko nikt nie wyczuł niczego, co obecnie targa nią całą.

Poza tem trzeba było koniecznie możliwie najszybciej odpowiedzieć na list Lutyna.

Bo gotów jeszcze tu przyjechać w najbardziej nieodpowiedniej chwili...

Tegoby tylko jeszcze brakowało...

Możeby mu napisać teraz? Już...

Nie, nie można, bo lada chwila wejdzie Ryś z Zosią...

Chociaż... jakoś ich nie widać...

Trochę zdziwiło to panią Janinę, ale ostatecznie mniejsza o to, pomyślała sobie.

Nie stało się im tam chyba co złego?

Więc jednak postanowiła ten list napisać.

Siadła przy biurku i napisała:

„Szanowny Panie..."

Spojrzała na te dwa słowa z obrzydzeniem...

Jaki on tam „szanowny"? Zwyczajny opryszek...

Ale cóż było robić?

Niestety, sytuacja była taka, że trzeba było się do niego stosować.

Czegóż tu ukrywać? Miał ją w ręku

Pisała dalej:

„List Pański otrzymałam. Oczywiście, że wolę, abyśmy się z Panem zobaczyli raczej w Warszawie, niż tu, ponieważ nie chcę, aby pana wogóle u mnie spotkano. Coprawda, trudno mi będzie znaleźć nowy pretekst do wyjazdu do Warszawy, ale jakoś sobie poradzę. Powód „toaletowy" już odpadł, bo wszyscy moi wiedzą, że co miałam sprawić, to już załatwione. Nie będzie innej rady, tylko będę musiała udać jakąś chorobę i powiedzieć, że jadę do lekarza. nie ufając miejscowemu „konsyljarzowi" okolicznemu. Inna rzecz, że nie pojmuję, jaka to tak ważna sprawa skłania pana do zobaczenia się ze mną. Pan powinien dobrze wiedzieć, jakie to jest dla mnie krępujące... Zwłaszcza teraz, kiedy Pan jest na wolności tylko za kaucją i, zapewne, pod obserwacją policji. Coby to było, gdyby tak nas razem ujrzano?

Poza tem doprawdy nie wiem, czego Pan jeszcze ode mnie może chcieć...

Przecież zbyt wiele już Panu dałam i zbyt się obciążyłam, aby Pan mógł coś jeszcze ode mnie wydębić.

Przeciwnie, uprzedzam Pana, że jeżeli Pan będzie mnie w dalszym ciągu szantażował, to z rozpaczy powiem wszystko, zdemaskuję Pańskie zakusy i postaram się o unieważnienie zapisu Pańskiego, a raczej Pańskich wspólników na hipotece mojego majątku ziemskiego.

Mnie już wszystko jedno wtedy będzie...

Jeżeli mam zginąć, to już razem z Panem, przynajmniej ratując za cenę mojego życia mienie moich synów i odpłacając Panu tem, na co Pan w całej pełni zasłużył".

Już chciała list zapieczętować i wysłać...

Lecz w tem nagle... zamyśliła się...

Co jeżeli ten list zostanie przejęty?

Przecież możliwe, że obecnie cała korespondencja Lutyna jest przeglądana, skoro jest pod obserwacją policji?

Możeby się nie podpisać?

Przecież i tak Lutyn się domyśli, od kogo ten list...

Ale mogą sprawdzić zapisy hipoteczne.. stempel na liście oznaczy miejscowość?

Ha, więc lepiej może będzie doprawdy nic nie pisać, to znaczy, nie podawać szczegółów, a tylko zakomunikować mu, że takiego a takiego dnia może do niej zatelefonować?...

Chociaż nie, nie!..

Nie powinien być żaden ślad z jej strony.

Napisze mu bez podpisu, stempel pocztowy i tak wszystko wyjaśni:

„List otrzymałam. Przyjadę w środę. Zadzwonię do Pana w południe".

Tak, tak będzie najlepiej...

Już napisała tę drugą kartkę, gdy w tem usłyszała czyjeś kroki, zmierzające do jej pokoju...

Już nawet skrzypnęły drzwi.

Odruchowo zmięła ten pierwszy list i wrzuciła do kosza...

Została tylko kartka druga, którą umiejętnie zakryła ręką...

Spojrzała na drzwi, oczekując, że wejdzie lada chwila Ryś z Zosią...

— — — — — — — — —

Ryszard zaś po wyjściu od matki nie zastał Zosi.

Obleciał cały ogród i cały dom...

Zosi ani śladu... Struchlał...

Dalszy ciąg pojutrze.

JANUSZ KMICIC

Tajemnice życia i śmierci

Niezbadane siły człowieka i przyrody

Różni ludzie rozmaicie zapatrują się na niezwykłe zjawiska spirytystyczne. Posłuchajmy więc, co oni takiego mówią.

A więc przedewszystkiem spirytyści, czyli ci, którzy przedewszystkiem zajmują się temi rzeczami.

„OBCUJEMY Z DUCHAMI ZMARŁYCH"

Dla każdego spirytysty niema nawet dwóch zdań, że na seans przychodzą duchy zmarłych osób obcych nam zupełnie, lub też bardzo bliskich. Kółko spirytystyczne, składające się z paru osób, odpowiednio dobranych, wystarczy całkowicie, aby kontakt ze światem zmarłych nawiązać i utrzymać.

Nowocześni, a wybitni przedstawiciele spirytystów utrzymują przytem, że aby uzyskać pożądane rezultaty nie trzeba już szukać medjum, jako pośrednika między dwoma światami. Wystarczy wierzyć głęboko w prawdziwość zjawisk spirytystycznych, aby uzyskać nawet najwspanialsze efekty, bez żadnego udziału medjum.

„Obcujemy z duchami zmarłych — mówią spirytyści — i wszelkie inne przypuszczenia nie wytrzymują żadnej krytyki".

Ale spirytyści mają i swoich przeciwników zawziętych, którzy zwalczają ich namiętnie.

SZTUCZKI SZATANA

Dla Kościoła Katolickiego zjawiska spirytystyczne nie ulegają najmniejszej wątpliwości, tylko że inaczej On je tłumaczy. Zagadnieniu temu wielu wybitnych duchownych poświęciło poważne prace. A więc ksiądz dr. M. Nitecki, w jednej ze swych obszernych rozpraw, dowodzi i utrzymuje, że wszystkie zjawiska spirytyzmu, to wyłącznie sztuczki szatańskie. Czart nie zrezygnował z kuszenia i wprowadzania ludzi na złą drogę i znalazł odpowiedni sposób — seanse spirytystyczne.

Kościół Katolicki ostrzega przed podobnemi praktykami, a papież Benedykt XV wydał zarządzenie, które brzmi: „Wzbronione jest uczestniczenie we wszystkich seansach spirytystycznych, zarówno czynne jak i bierne, zarówno z użyciem hypnotyzmu, jak i bez niego".

WIELKI MAG PAPUS

Znakomity uczony i jednocześnie wielki mag dr. Papus, którego uczniem był znany u nas również mag Czesław Czyński, przedstawiciel okultyzmu, a więc zwolennik filozofji starożytnej i czarnej magji wysuwa twierdzenie bardzo zbliżone do tego co głosi Kościół Katolicki.

A więc na seansy spirytystyczne przychodzą duchy najniższego rzędu, te które błąkają się we wszechświecie, oczekując na oczyszczenie z grzechów i na ponowne wcielenie się (reinkarnację).

Dla magów jednak praktyczny spirytyzm jest drobną cząstką wiedzy okultystycznej tak, jak i hypnotyzm. Należy dążyć do opanowania wszystkich tajemnic przyrody, zbadać nieznane siły człowieka z tem dopiero iść przez życie.

Ostatnim szczeblem wiedzy okultystycznej jest właśnie czarna magja.

A czarna magja to już nie seanse spirytystyczne, to już nie rozmowa z duchami zmarłych, a seanse djabologiczne, czarna msza i t. p.

OSTRZEGAM

Badanie tajemniczych zjawiak nie powinno być rozrywką, lecz zajęciem naukowem. A do tego trzeba być odpowiednio przygotowanym.

Niepowołani, którzy się sechcą czegoś dowiedzieć, nietylko że nie osiągną swego celu, ale mogą ponieść nieobliczalne szkody na ciele i na duszy.

Dlatego też ostrzegam.

Nie wolno bezkarnie wkraczać w świat, którego nie znamy, o którym nauka niewiele może powiedzieć, który do tej pory jest niezbadaną tajemnicą, o której tylko głuche a sprzeczne chodzą wieści.

Skoro już jednak mowa o nauce, posłuchajmy, co powiedziała na ten temat wybitna jej przedstawicielka nasza słynna rodaczka, Curie Skłodowska.

Zwrócił się do niej w tej sprawie Paweł Heuze, który potem w ten sposób opisuje przeprowadzoną z Nią rozmowę:

— Pragnąłbym z Panią pomówić o spirytyźmie...

— Ależ ja absolutnie nie znam tych rzeczy.

Pani Curie - Skłodowska uśmiechnęła się i zaraz poczułem, że moja sytuacja nie jest tak żałosna: prawdopodobnie moje odwiedziny nie będą bezcelowe.

— Była Pani świadkiem zjawisk spirytystycznych?

— Tak, brałam udział w seansach, widziałam nieraz objawy, które mogą być objawami sił psychicznych, jak podnoszące się stoły i t. p., lecz byłam zawsze tylko zwykłym widzem. Mogłam oczywiście przystąpić do badania tych zjawisk i wówczas wyrobiłabym sobie jakieś zdanie. Lecz pierwej musiałabym je ująć, jako fakty naukowe. Z takim faktem ma się do czynienia wówczas, kiedy można go badać w swem laboratorjum.

— A więc nie ma Pani żadnego zdania o wartości tych zjawisk? Czy nie są to naprzykład przejawy osobowości, które żyją po opuszczeniu swych ciał?

— Nie wyznaję żadnej tego rodzaju opinji.

Jak więc widzimy nasza rodaczka była świadkiem dziwnych zjawisk spirytystycznych nie zbadawszy ich jednak uprzednio naukowo nie mogła jasno wypowiedzieć się w tej sprawie.